CENA EGZ. 20 GR.

DZIEŃ POLSKI

REDAKCJA
ADMINISTRACJA
WARSZAWA, SZPITALNA 1
TEL. RED. 630-54. ADM. 649-04

CZYTAJCIE DZIŚ:

№ 73. WARSZAWA, Niedziela 13 marca 1932 r. Rok IX.

Pogrzeb ś. p. Arystydesa Brianda

PARYŻ (PAT). Już na dwie godziny przed wyruszeniem konduktu pogrzebowego na ulicach miasta, przez które przejść miał pochód, zgromadziły się, pomimo chłodnego wiatru, olbrzymie tłumy. Do gmachu Ministerjum Spraw Zagranicznych przybywały bez przerwy delegacje zagraniczne, przedstawiciele naczelników państw Anglji, Danji, Bułgarji, Czech, Jugosławji, Stanów Zjedn., Japonji i Hiszpanji. Zjawiła się większość mężów stanu, biorących udział w ostatnich konferencjach genewskich, a w tej liczbie ministrowie Spraw Zagranicznych: Simon, Benesz, Zaleski, Walko, Zulueta, dalej przedstawiciele Ligi Narodów, szereg wybitnych osobistości zagranicznych, korpus dyplomatyczny, wreszcie Prezydent Republiki Doumer, przewodniczący obu Izb, premjer Tardieu w otoczeniu ministrów, członkowie parlamentu i wyżsi wojskowi. O godz. 14-ej trumnę ze zwłokami Brianda okrytą trójkolorowym sztandarem, umieszczono na katafalku. Kardynał Verdier odprawił krótkie egzekwia, poczem zabrał głos Tardieu:

MOWA PREMIERA TARDIEU

„W imieniu Francji, wobec przedstawicieli 57-miu narodów, zasiadających w Genewie, i wobec całego narodu francuskiego, składam hołd pośmiertnym szczątkom Brianda. Ogólne wzruszenie, jakie wywołał jego nagły zgon, uwypukla należycie jego wzniosłą postać. Ten ogólny nastrój zaszczyca bardziej, niż jakikolwiek inny, hołd francuza, który umiał na swą chwałę i na swą odpowiedzialność zapewnić idei pokoju należyty rezonans i skoncentrować w niej dążenia naszych czasów do nowego porządku. W przededniu wojny ,którą zapowiadały wygórowane budżety wojskowe jednego z państw sąsiednich, Briand dla zapewnienia bezpieczeństwa i pokoju wniósł do Izby projekt ustawy o 3-letniej służbie wojskowej, nie troszcząc się o swoją popularność. Wybuchła wojna: dla zapewnienia pokoju wewnętrznego Briand tworzy w r. 1915 gabinet, koncentrujący wszystkie siły narodu. Briand, umierając, mógł wyszeptać trzy słowa: „Marna, Saloniki, Verdun", które nie mogą być odłączone od jego imienia. Po zawarciu pokoju Briand, rozumiejąc konieczność jego konsolidacji przez nowe zobowiązania, stara się w Locarno zastąpić nadreński układ gwarancyjny z r. 1919, co jednakże nie udaje się z powodu odmowy Ameryki. Briand dąży do uspokojenia międzynarodowego i niebawem zarysowuje się wyraźnie jego postać na forum Europy, postać, którą charakteryzują projekt paktu wyrzeczenia się wojny i projekt unji europejskiej. Zmarły mąż stanu zmierza do swego celu, mimo okrutnych rozczarowań, jak np. w lecie 1930 r., gdy jeden z najszlachetniejszych gestów historji francuskiej zostaje tak źle zrozumiany. Prawdziwą tragedją pokolenia przedwojennego, wojennego i powojennego jest ciągła niemożność odnalezienia równowagi. Naszą rzeczą jest uleczyć świat z ran, odniesionych w straszliwej katastrofie. Wydaje mi się, że widzę Brianda w samym ośrodku tego dramatu. Zdarzało mi się miewać odmienne z nim poglądy, przez co jednak nie zmniejszało się nasze wzajemne zaufanie i nasza przyjaźń. Stał on przed alternatywą zapewnienia niezbędnych warunków dla zagwarantowania trwałego pokoju lub też zniezienia się znów w niedalekiej przyszłości wobec niszczycielskiej wojny. Francja może oddać sobie sprawiedliwość, że od 13-tu lat czyniła wszystko, co było możliwe dla zapewnienia pierwszej możliwości — winna jest Briandowi wdzięczność, że był on wyrazicielem jej powszechnych dążeń. Dążenia te były powszechne rzeczywiście, gdyż parlament ratyfikował zawsze znaczną większością akty, dokonywane przez Brianda, jako ministra Spraw Zagranicznych, i przez rządy, w których brał udział. Któż zresztą ośmieliłby się twierdzić, że można było zasadniczo stosować inną politykę, niż ta, która od 10-ciu lat była polityką Francji. Oczywiście Briand mógł się mylić, lecz ogólne zarysy proponowanej przez niego organizacji pokoju są niewątpliwie te same, co całej Francji. Zresztą Briand nie zgadzał się, nie doradzał, ani nie domagał się żadnych ustępstw z gwarancyj wojskowych, których utrzymanie konieczne jest przy niedostatecznie zorganizowanym i zapewnionym pokoju. Nigdy Briand dla jakichkolwiek ułatwień w prowadzonych rokowaniach nie domagał się ustępstw od ministrów Obrony Narodowej, którym okoliczności dyktowały ich obowiązki. Najprzód bezpieczeństwo — to była jego zasada — od której nie odstąpił nigdy.

Następnie Tardieu wspomina o autorytecie, jakim się cieszył Briand na terenie parlamentarnym, i zaznacza, że, jeśli prawdą jest, że na tej ziemi nikt nie kończy swego zadania, to — w sądach o Briandzie — umiejmy się zdobyć na niezbędną cierpliwość.

Dalej Tardieu wspomina o nader miłym charakterze Brianda, jego nieporównanej łatwości obcowania z ludźmi i kończy, zwracając się do przedstawicieli Ligi Narodów: Najważniejsza część życia Brianda upłynęła w ośrodku życia międzynarodowego w Genewie, którego był przewodnikiem i doradcą. Dzięki niemu pokojowy duch Francji zdołał przeniknąć Zgromadzenia Ligi. Pospołu z wami — mówił Tardieu — był on wyrazicielem jednego z najpotężniejszych dążeń naszej smutnej epoki. Dlatego też cały naród opłakuje go jak apostoła. Uchylając przed wami czoła, w zakończeniu tego przemówienia, jestem przekonany, że postąpiłem po jego myśli. W imieniu Francji zdrowej, pokojowo nastrojonej, pragnącej znaleźć w pokoju, zorganizowanym gwarancje, których obecny stan rzeczy na świecie każe jeszcze szukać w sile, — wyrażam panom naszą wdzięczność. Niechaj panowie przewodniczący delegacyj poszczególnych narodów zechcą zrozumieć w obliczu tej trumny, że chodzi obecnie o to, aby we wspólnym wysiłku przygotować zawarcie pokoju materjalnego, realizując go przedtem w sercach i umysłach.

(Dalszy ciąg telegramów patrz str. 9-ta)

Rumunja przeciw projektowi federacji naddunajskiej

PARYŻ (PAT). W tutejszych sferach rumuńskich podkreślają, że Rumunja sprzeciwi się stanowczo wszelkiemu projektowi Federacji, czy to naddunajskiej, czy to innej, któraby przypominała wskrzeszenie choćby tylko gospodarcze dualistycznej monarchji austro-węgierskiej. Według koncepcji rumuńskiej kraje, które powstały wskutek rozpadnięcia się Austro-Węgier lub też powiększyły swe posiadłości na tej samej drodze, odczuwają potrzebę skonsolidowania swej nowej struktury narodowej i socjalnej i stworzenia jednostek nierozerwalnych. Byłoby to niemożliwe o ile już teraz, pod tą czy inną formą, część ludności tych krajów, zaledwie zorganizowana jako niezależne państwo, miałaby możność gospodarczo zmieszać się z obywatelami państwa, do którego dawniej należała. Ze względu na obecny stan ducha, jaki panuje wśród mniejszości narodowych jeszcze niezupełnie oswojonych z koncepcją państwa, do którego obecnie należą byłoby bardzo niebezpieczne tworzyć unję celną.

TARDIEU — SIMON

PARYŻ (PAT). Ministerjum Spraw Zagranicznych podaje do wiadomości, że Tardieu i Simon odbyli rozmowę w szczególności na temat sytuacji gospodarczej Europy środkowej i państw naddunajskich i zgodzili się, że zarówno w tej dziedzinie, jak i we wszystkich innych, współpraca pomiędzy Francją a Anglją obejmie jaknajszersze pole, mając dwa zadania: uspokojenie w Europie rywalizacyj politycznych i przyspieszenie odbudowy gospodarczej.

BOJKOT HANDLOWY NA TLE KŁAJPEDY

KOWNO (PAT). Wobec odmowy niektórych firm niemieckich utrzymywania stosunków handlowych z litewskiemi firmami w związku z ostatniemi wypadkami kłajpedzkiemi, „Lietuvos Aidas" pisze, iż postępowanie firm niemieckich może spowodować bardzo poważne skutki dla rozwoju handlu litewsko - niemieckiego. Litewskie przedsiębiorstwa handlowe już poczyniły starania w celu nawiązania stosunków handlowych z firmami angielskiemi, francuskiemi, czeskosłowackiemi i innemi. Pozatem amerykańscy Litwini wobec stanowiska, zajętego przez Niemcy w sprawie kłajpedzkiej, postanowili bojkotować statki niemieckie.

NANKIN NIE UZNAJE RZĄDU MANDŻURSKIEGO

SZANGHAJ (PAT). Urzędowe źródła w Nankinie komunikują, że uważają nowy rząd mandżurski za nielegalną organizację, podtrzymywaną przez Japonję, na którą wobec tego spada odpowiedzialność za czyny rządu mandżurskiego, zaś jego kierownik wykonawczy podlega karze za zbrodnię zdrady głównej. Deklaracja oskarża jednocześnie Japonję o pogwałcenie paktu Ligi Narodów, traktatu dziewięciu mocarstw i innych.

B. PREMJER IRLANDZKI O SWOICH PRZECIWNIKACH

DUBLIN (PAT). Ustępujący po 10-letniem nieprzerwanem sprawowaniu władzy prez. Cosgrave zwrócił się do prasy z orędziem, w którem m. in. określa swoje przyszłe stanowisko w nowym sejmie w charakterze przywódcy opozycji. „Nie zamierzamy bynajmniej — oświadczył prez. Cosgrave — odmówić nowemu rządowi racjonalnej pomocy przy jego próbach pokonania trudności, z któremi spotka się on po objęciu władzy, a które w dużej mierze będzie on zawdzięczał swemu własnemu stronnictwu i tej jego polityce opozycyjnej, jaką Fianna Fail stosowała do rządu ustępującego. Nie znaczy to, ażebyśmy mieli zaniedbać nasz obowiązek, jako opozycji parlamentarnej, albo okazać słabość tam, gdzie w grę wchodziłby nasz honor narodowy". Szef ustępującego rządu zastrzega się przeciwko jakiejkolwiek pobłażliwości ze strony nowej opozycji wszędzie, gdziekolwiekbądź istotne interesy kraju miałyby się stać igraszką w rękach nierealnych polityków i obiecuje swym wyborcom, że opozycja w całej swej działalności będzie się kierować jedynie temi samemi względami na dobro narodu, które stanowiły podstawę 10-letnich rządów ustępującego rządu.

LIGA NARODÓW A TRAKTATY

Sen. Borah prowadzi, jak wiadomo, ożywioną kampanję przeciwko „traktatom, narzuconym siłą". Żąda on nawet od p. Hoovera rezygnacji Stanów Zjednoczonych z t. zw. paktu 9-ciu mocarstw, gwarantującego status quo w Chinach na zasadzie uzyskanych tam przywilejów eksterytorjalnych i praw „otwartych drzwi" państw sygnatarjuszy, byleby powstrzymać Stany Zjednoczone od interwencji. W swoim zapale przeciwtraktatowym posunął się on przecież do żądania przeforsowania zmiany Traktatu Wersalskiego „chociażby siłą".

Teza o nieważności moralnej traktatów, narzuconych siłą, wspólna jest umysłowości chińskiej i niemieckiej. Tłumaczy to może wyraźne sympatje, okazywane Chinom ze strony Niemiec w czasie obecnego zatargu z Japonją. Przecież w Chinach znajduje się nawet cała misja wojskowa niemiecka o charakterze coprawda prywatnym i być może raczej samozwańczo-przygodnym; lecz w każdym razie oddała ona Chińczykom ogromne usługi. Niemcy również wybitny brały udział w zaopatrywaniu Chin w broń i amunicję (?). Mówcy niemieccy najusilniej występowali na ostatnich międzynarodowych zebraniach pacyfistycznych za rzuceniem całego autorytetu Ligi Narodów przeciwko Japonji, a za Chinami.

Teza ta (o nieważności moralnej pewnych traktatów) jest też podstawową zasadą polityki sowieckiej. Nigdzie „świstek papieru" nie ma tak szerokiego zastosowania, jak właśnie w dyplomacji państwa czerwonej komuny. Stosuje ono poprostu starą talmundyczną doktrynę o dopuszczalności każdego środka w walce z wrogiem — światem kapitalistycznym. Każdy pokój, zawarty ze zwycięskim wrogiem, jest według teorji leninowskiej tylko „peredyszką" (przerwą dla nabrania oddechu); teorja ta jest, jak wiadomo, żywcem zaczerpnięta z wytycznych dzieł generała br. Clausewitza, bohatera odrodzenia militarnego Prus po pokoju w Tylży. Sowiety starają się o uzyskanie dominujących wpływów w Chinach, raz w sojuszu z nacjonalizmem chińskim, raz w sojuszu z komunizmem. Jakkolwiekbądź są one jedynym bezpośrednim rywalem Japonji na Dalekim Wschodzie. Sowiety dążą do roli kierowniczej w wielkim odruchu narodów Azji przeciwko supremacji mocarstw rasy białej. Japonja zaś pretenduje do stanowiska pierwszej potęgi mocarstwowej w Azji; wśród wszystkich wielkich mocarstw, zainteresowanych w utrzymaniu swoich wpływów i stanu posiadania na Dalekim Wschodzie, państwo „wschodzącego słońca" chce być „primus inter pares". Żadne zresztą z państw europejskich nie może się równać z dobytkiem kulturalnym i materjalnym dotychczasowej pracy ekspansyjnej japońskiej w Azji Wschodniej. Zasadnicza rozgrywka pomiędzy Sowietami a Japonją jest poprostu nieunikniona; ona dopiero zakończy ewolucję, zapoczątkowaną wojną rosyjsko-japońską. Dla samego jednak jej wspomnienia Sowiety obawiają się konfliktu zbrojnego, który zresztą musiałby ujawnić całą ich słabość militarną i całą nicość komunistycznej partji, mimo osławionej piatiletki. Wszak wojna rosyjsko-japońska stała się ongiś pierwszym gwoździem, wbitym w trumnę caratu!!

Cokolwiek zarzucić Japonji co do sposobów jej „akcji pacyfistycznej" w Chinach, myślą przewodnią jej polityki jest obrona obowiązujących traktatów, kwestjonowanych właśnie przez Chiny, jako „narzuconych". To też, jakikolwiek obrót przyjmie spór Japonji i Stanów Zjednoczonych, rywalizujących najusilniej w Chinach, obie strony pozostaną zgodne w żądaniu przestrzegania obowiązujących traktatów w stosunku do Chin. Tak samo W. Brytanja, Francja i Włochy, a więc mocarstwa dominujące w aeropagu genewskim, nie mogą podtrzymać zasadniczej tezy chińskiej przeciwko Japonji, jeżeli nie chcą dać groźnej broni w ręce Chińczyków w ich od lat już prowadzonej walce przeciwko przywilejom i koncesjom, udzielonym mocarstwom „pod przymusem" przez dawniejsze rządy Chin, a niemożliwym do zniesienia, o ile interesy te o miljardowych zasięgach i posiadłości państw cywilizowanych nie mają się stać pastwą osławionej chińskiej anachji. Przecież te same Chiny, które obecnie błagają o pomoc przeciw Japonji państwa chrześcijańskie, nie są w stanie przeciwdziałać porywaniu i mordowaniu w biały dzień misjonarzy, kupców, oficerów i t. d. tych państw.

Odrzucanie traktatów, narzuconych siłą, jest oczywistym nonsensem; wszystkie przecież traktaty pokojowe powstały w wyniku wojen, w których prawie zawsze ktoś został pobity i musiał się poddać. Trzebaby zakwestjonować podstawy prawne podziału terytorjalnego niemal całego świata. Traktatów może nie uznawać naród, którego egzystencję przekreślają, który w nich nie uczestniczył lub który przez taki właśnie traktat pozbawiony został niepodległego bytu. W takiem położeniu znalazła się przez 150 lat Polska; w takich warunkach nie znajdują się jednak ani Chiny, ani Niemcy, ani tem mniej Sowiety. Skoro zaś Milukow w Pradze w imieniu demokracji rosyjskiej zsolidaryzował się z Sowietami w ich polityce imperjalistycznej, musimy przyjąć jako pewnik, że solidarność w odrzucaniu traktatów łączy dzisiaj Chiny, Rosję i Niemcy. Rosja i Niemcy są zgodne w kwestjonowaniu granic Polski (biali Rosjanie odrzucają traktat ryski oficjalnie, czerwoni zaś podważają go utrzymywaniem iredenty komunistycznej i ruskiej). Chiny zaś i Rosja są zgodne w dążeniu do wyrugowania wszystkich mocarstw cywilizowanych (z Japonją oczywiście na czele) z kontynentu azjatyckiego!

Nie może być zadaniem Ligi Narodów popieranie w imię opacznie pojętego pacyfizmu akcji, wymierzonej przeciwko traktatom, przeciwko Europie, przeciwko cywilizacji! Jeżeli senator Borah w tej samej chwili, w której prezydent Hoover mobilizuje potęgę Stanów Zjednoczonych w obronie paktu 9-ciu mocarstw, gwarantującego przestrzeganie polityki otwartych drzwi w Chinach, żąda usunięcia niedogodnych komukolwiek traktatów, chociażby „przemocą", to obowiązkiem Ligi Narodów powinno być w obronie właśnie pokoju, tożsamego dla ludzi rozsądnych z pojęciem nienaruszalności (bez zgody stron) obowiązujących traktatów, przeciwstawić groźbie przemocy groźbę połączonych sił zbrojnych zrzeszonych w Lidze państw i narodów. Do tego zmierza znany projekt francuski utworzenia siły zbrojnej Ligi Narodów. To też daleko rzetelniej pojmuje prawdziwy pacyfizm hr. Coudenhove-Kalergi, twórca i prezes unji paneuropejskiej, wypowiadając się w „Neue Freie Presse" entuzjastycznie o projektowanej przez p. Tardieu „armji europejskiej".

A. R.

Na widowni

WICEMARSZAŁEK LESZCZYŃSKI U MINISTRA ROLNICTWA

W dniu wczorajszym złożył wizytę p. ministrowi dr. L. Janta-Połczyńskiemu wice-marszałek Senatu sen. Zygmunt Leszczyński.

ROKOWANIA HANDLOWE POLSKO-NIEMIECKIE

Toczące się obecnie w Warszawie rozmowy polsko-niemieckie, mające na celu w pierwszym rzędzie znalezienie możliwości ograniczenia, względnie zniesienia specjalnych zarządzeń restrykcyjnych w dziedzinie obrotu towarowego polsko-niemieckiego, posuwają się powoli naprzód. Obecnie, jak się dowiadujemy, omawiana jest głównie sprawa przyznania sobie wzajemnych kontyngentów.

Podane ostatnio przez prasę niemiecką wiadomości, jakoby rząd Rzeszy zamierzał wprowadzić z dniem 15 b. m. maksymalne stawki celne względem Polski, nie odpowiadają prawdzie. Jak nas informują z miarodajnych źródeł, wprowadzenie z dniem 15 b. m. tych stawek nie jest przewidziane.

ARCYBISKUP ALEKSY U DYR. POTOCKIEGO

Dn. 9 marca r. b. J. E. ks. arcybiskup grodzieński Aleksy, kanclerz Synodu Prawosławnego w Polsce, był przyjęty na dłuższej audjencji przez dyrektora F. hr. Potockiego w sprawach bieżących kościoła prawosławnego.

NARADY PRZEDSOBOROWE

Następne posiedzenia delegatów rządu i hierarchji prawosławnej w sprawach, dotyczących prac przygotowawczych do zebrania przedsoborowego i Soboru, odbędą się w pałacu Metropolji Prawosławnej w Warszawie dn. 22 i 23 marca r. b.

PROJEKT REFORMY SAMORZĄDOWEJ

Na piątkowem posiedzeniu Komisji Administracyjnej Sejmu, poświęconem projektowi „o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego", p. **wice-minister Wł. Korsak** wygłosił przemówienie, z którego podajemy poniżej zasadnicze ustępy.

PRACA KOLEGJALNA

Przedewszystkiem muszę się zastrzec, jakobym miał tytuł do roszczenia sobie pretensji do autorstwa tego projektu. Praca jest kolegjalna, która dojrzewała przez szereg lat w Min. Spr. Wewn. Poszczególne jej fragmenty znalazły wyraz w przedłożeniach rządowych, wniesionych do Sejmu.

NIESŁUSZNE ZARZUTY

Wychodziliśmy z założenia pojmowania samorządu, jako urządzenia administracyjnego, a nie jako instytucji politycznej. Eliminujemy w naszem państwie, jako demokratycznem, możność przeciwstawności Rządu i samorządu, Państwa a samorządu. W projekcie tym, zgodnie z konstytucją, powierzamy nadzór organom wykonawczym samorządu wyższego stopnia, z wyjątkiem wypadku, gdy brak jest odnośnego stopnia, a więc w sprawie nadzoru państwowego nad m. Warszawą, gdyż co do tego nie da się pomyśleć jakiś organ wykonawczy samorządu tak wysokiego stopnia, któryby był hierarchicznie powołany do sprawowania nadzoru nad gospodarką m. Warszawy. W chwili obecnej nie mamy samorządu wojewódzkiego w rozumieniu naszej konstytucji, to też nadzór na pewnym szczeblu powierzamy wojewodzie i współdziałającemu z nim z głosem stanowczym wydziałowi wojewódzkiemu.

To zasadnicze traktowanie sprawy powinno nas zwolnić od zarzutów, z któremi spotkaliśmy się już na wstępie, że stworzyliśmy tu jakiś system policyjny, biurokratyczny i chcemy samorząd zakuć w jakieś kleszcze nadzoru biurokratycznego.

NIEMA UKRYTYCH CELÓW

Stanęliśmy przed zarzutem, że w tej ustawie jesteśmy antykonstytucyjni i hołdujemy ukrytemu celowi, że chodzi o osiągnięcie pewnych zadań politycznych, mających przyczynić się czy to do utrwalenia obecnie panującego systemu, czy też do ugruntowania w społeczeństwie wpływów danego obozu politycznego.

W całej pracy przyświecały nam inne założenia. Wychodziliśmy z obserwacji konkretnych zjawisk życiowych.

ZASADY ŁĄCZENIA GMIN

W wykonaniu systemu administracji publicznej w samorządzie spostrzegliśmy wiele miejsc słabych. Karłowate gminy na obszarze b. dzielnicy austrjackiej i pruskiej skazane są na wegetacje i nie mogą zaspokoić zadań, jakie tej jednostce samorządowej przypadają w udziale. Zajęliśmy się więc przedewszystkiem sprawą wzmocnienia gminy przez taką jej rekonstrukcję, aby opierała się o większe terytorjum i objęła większy kompleks jednostek gospodarczych. Stąd w ustawie znalazło się postanowienie, przekreślające obowiązkowość jednowioskowej, a ściślej mówiąc, miejscowej gminy. Nie wprowadzamy zasady gminy zbiorowej, jako principium. Stajemy nie na stanowisku tej czy innej zasady, lecz z obserwacji dochodzimy do wniosku, że najzdrowszą jest gmina jednowioskowa, jeżeli rozporządza dostatecznym zasobem sił ludzkich i materjalnych. Zastosowaliśmy metodę wiązania z sobą gmin tam, gdzie zachodzi tego potrzeba i odpowiednie warunki, w gminę zbiorową. Nie czynimy z tego kanonu, czyli że obok silnej gminy jednowioskowej, której bytu nie naruszamy, wystąpi w razach konieczności i celowości gmina zbiorowa, wiążąca z sobą kilka lub kilkanaście, w zależności od terenowych stosunków i gospodarczych, wzajemnie ciążących ku sobie dotychczasowych gmin jednowioskowych.

CIĄGLE TA SAMA ŚPIEWKA

W związku z taką konstrukcją podniesiono zarzut, że jest to rzecz antykonstytucyjna, gdyż jest to niemożliwe do zrealizowania na terenach, gdzie obecnie istnieje gmina jednowioskowa, bez zastosowania stopnia pośredniego, mianowicie gromady. Dziwna rzecz, że nagle powstało tak wielkie przewrażliwienie w pewnych kołach wobec tego zagadnienia. Oponentom naszym przyświeca nietylko cel zachowania puryzmu w traktowaniu zagadnień konstytucyjnych, ale i cele inne dość przejrzyste. Chodzi przedewszystkiem o zdyskwalifikowanie projektu, o wmówienie w społeczeństwo, że wszystko, co Rząd opracowuje, jest błędne i ma w sobie jakiś ukryty cel podstępny, że jest sprzeczne z konstytucją i zmierza do jej pogwałcenia.

PRAWO NADZORU

Innym odcinkiem, zaatakowanym mocno, jest sprawa nadzoru państwowego. Jak już zaznaczyłem, przy wykonywaniu tego nadzoru przewidujemy bardzo szeroki udział społeczeństwa w wydziałach wykonawczych samorządu wyższego stopnia, względnie przedstawicieli społeczeństwa tam, gdzie ich niema. Konkretna treść przepisów zawiera odpowiedź na te zarzuty, bo przepisy te nie wnoszą niczego nowego poza drobnemi stosunkowo rzeczami do tego zakresu, powtarzają tylko to, co już istnieje, ujmują tylko wyraźnie ten cały zakres, jaki obowiązuje.

O ile chodzi o pewną nowość, to upoważniamy władzę nadzorczą do ingerowania w niektórych tylko sprawach, co do których prawo nadzoru nie zostało jeszcze unormowane. Nie wkładamy na władze nadzorcze obowiązku zatwierdzania uchwał, wprowadzamy tylko upoważnienie władz nadzorczych do ingerencji, uzbrajając je w prawo veta, co do pewnych spraw. Do rzędu tych spraw należy np. normowanie stosunków między pracownikami a związkami komunalnemi.

Wykazawszy następnie niesłuszność zarzutów, jakoby nowa ustawa dawała zupełną dowolność władzom administracyjnym co do rozwiązywania władz gminnych, wiceminister Korsak przeszedł do zagadnienia zawodowości i fachowości zarządów gmin:

MAJĄTEK MIEJSKI NA ŁASCE PARTYJNIKÓW

Silnie zaatakowano też moment zawodowości w zarządach gmin miejskich oraz wiejskich. Zasada zawodowości istnieje już w b. zaborze pruskim. Obserwacja stosunków wskazuje nam, że żądanie tej zawodowości od kierowników jest konieczne. Mają oni zarządzać czasem wielomiljonowym majątkiem, rozstrzygać skomplikowane problemy administracyjne i do tego powoływani są często ludzie, nie mający żadnego przygotowania. Częste są wypadki wyborów, dokonywanych według klucza partyjnego i rozdziału wpływów między ugrupowania, działające w obrębie reprezentacji. Stosunki w największych miastach naszych kształtują się w ten sposób, że cały majątek, wszystkie zakłady i instytucje są podzielone między ludzi, stojących pod wpływem ugrupowań, dzielących wpływy i władze w mieście. Magistraty są skonstruowane na zasadzie proporcjonalności i są pod tym względem wiernem odbiciem prądów w łonie rady miejskiej. Panowie ławnicy rozdzielają zarząd między siebie i w obrębie danych wycinków korzystają już z dużej autonomji. To też powstaje przeładowywanie personelem w odcinkach, przyczem jeden odcinek jest nastawiony na interes jednej klasy społecznej, drugi innej i t. p. Ilustracją jest gospodarka m. Warszawy, gdzie ten podział, pogłębiający się z roku na rok, w końcu doprowadził gospodarkę do załamania się. Nie mogą temu zaprzeczyć ani twórcy tego systemu, ani ławnicy, ani ugrupowania, do których należą oponenci, ani prezydent, ani wice-prezydenci.

UNIEZALEŻNIENIE SAMORZĄDÓW OD FLUKTUACYJ POLITYCZNYCH

Zjawiska te zachodzą zresztą w całym szeregu miast i uniezależnienie bieżącej administracji, uniezależnienie codziennej pracy gospodarczej wewnątrz miasta od fluktuacyj politycznych i nastrojów wewnątrz rady, która musi objąć szerokie sfery społeczeństwa, aby być wiernem odbiciem jego głównych sił, — jest zadaniem, o którego rozwiązanie pokusić się trzeba koniecznie. I pokusiliśmy się o to rozwiązanie, wprowadzając, jako podstawę organu zarządzającego, jako jego fundament tę zawodową jego część, pochodzącą z wyboru, opartego jednak o zasadę większości. A dalej obserwując stosunki, jakie się wytworzyły przy krótkich kadencjach i doprowadziły do tego, że po zaznajomieniu się z gospodarką miasta wnet zbliża się czas następnych wyborów po trzecim roku i to wszystko razem doprowadza do słabych wyników gospodarczych, postanowiliśmy uczynić kadencję tego czynnika zawodowego dłuższą, tak, aby wytworzyła się warstwa obieralnych zawodowych urzędników komunalnych, aby powstała pewna kategorja ludzi wykwalifikowanych do pracy w samorządzie, jak to jest w Niemczech i częściowo na obszarze naszego b .zaboru pruskiego.

Oczywiście, można postawić tu szereg zarzutów, np. że może wystąpić kolizja między tą kategorją, a nową radą miejską i temu się nie da zaprzeczyć, że kolizje nie będą wykluczone, lecz, mojem zdaniem, zalety przeważają nad ewentualnemi wadami. Żadne z postanowień tej ustawy nie jest może wolne od wad, bo doskonałej rzeczy nie można stworzyć, chcąc unormować życiowe problemy.

O HARMONIJNĄ CAŁOŚĆ

Proszę wysoką komisję, aby do prac nad tą ustawą przystąpić raczyła nie pod kątem sumarycznego uprzedzenia i doszukiwania się w niej tego, czego w niej niema. W tej pracy zawarły się nasze najlepsze intencje służenia dobru Państwa i dobru samorządu, najlepsze intencje, związania ścisłego administracji państwowej w harmonijną całość, w tej pracy również zawiera się przekonanie nasze, że na zawsze odeszły już w przeszłość te stosunki, wśród których społeczeństwo miałoby w samorządach sypać sobie szaniec obronny przeciwko własnemu rządowi. Musimy przygotować dzieło, które ma nas przetrwać, przeto powinno być oparte na fundamentach, zapewniających udział w życiu Państwa społeczeństwu tak zorganizowanemu, żeby między niem a Państwem było jak najmniej punktów tarcia, i żeby wystąpiła jak największa kooperacja, prowadząca do wewnętrznego wzmocnienia i wewnętrznej rozbudowy Państwa.

Uzupełnienie

W sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia komisji prawniczej zaszła pewna nieścisłość. Oto na wniosek pos. Byrki (B. B.) wyłączono z pełnomocnictw rządu prawo zaciągania pożyczek państwowych, a nie — jak przez nieporozumienie podano — tylko pożyczek zagranicznych.

67-me posiedzenie Sejmu

NOWELA DO USTAWY INWALIDZKIEJ

W wyniku dyskusji na wczorajszem posiedzeniu Sejmu nad nowelą do ustawy inwalidzkiej, o czem donosiliśmy w numerze wczorajszym naszego pisma w głosowaniu nowelę z paru paprawkami przyjęto w drugiem czytaniu.

USTAWA O KONCESJACH NA KOLEJE MIEJSCOWE I MIEJSKIE

Następnie izba przyjęła w obu czytaniach ustawę o koncesjach na koleje miejscowe i miejskie.

Jak referent tego projektu pos. **Dolanowski** (B. B.) wyjaśnił, dotychczas koncesje nawet najmniejszej kolejki musiał udzielać p. Prezydent na podstawie uchwały Rady Ministrów, powziętej na wniosek ministra Komunikacji. Ustawa obecna ustala zasadę, że koncesje na kolej o znaczeniu miejscowem nadaje minister Komunikacji, na tramwaje — gmina miejska, na kolejki prywatne zaś o silniku mechanicznym — dyrekcja okręgowa kolei państwowych.

STOSUNKI SŁUŻBOWE W INSTYTUCJACH UBEZPIECZEŃ

Na posiedzeniu popołudniowem długa dyskusja rozwinęła się nad referatem pos. **Goettla** (B. B.) o stosunkach służbowych w instytucjach ubezpieczeń.

W kategoryczny sposób przeciw tej ustawie zaprotestował pos. **Żuławski** (P. P. S.) twierdząc, że ustawa godzi w interes pracowników Kas Chorych, w przepisie zaś, dotyczącym anulowania wszystkich umów najmu, zawartych do 1 sierpnia r. b. mówca dopatruje się względów politycznych.

W odpowiedzi pos. Żuławskiemu pos. **Kosiewski** (B. B.) stwierdził, że źródło tej ustawy istotnie tkwi w stosunkach politycznych, do niedawna bowiem Kasy Chorych były domeną P. P. S. i były ich dojną krową.

Następny mówca pos. **Rybarski** (Kl. Nar.) nie wchodząc w momenty polityczne, razi mnie — powiada — zasada wyrażona w art. 3. Panowie chyba nie zdajecie sobie sprawy z doniosłości tego, że ustawą państwową unieważniacie umowy prywatno-prawne. Na mnie to robi wrażenie staczania się w przepaść upadku prawa.

Po tem przemówieniu w głosowaniu z jedną drobną poprawką przyjęto ustawę w drugiem czytaniu.

PŁACE URZĘDNIKÓW KOMUNALNYCH

Dalej izba po dłuższej dyskusji uchwaliła w obu czytaniach projekt ustawy o dostosowaniu uposażeń pracowników komunalnych do uposażeń funkcjonarjuszów państwowych.

USTAWA O FINANSACH KOMUNALNYCH

Z kolei izba wysłuchała referatu pos. **Moczulskiego** o projekcie ustawy o nowelizacji niektórych przepisów, dotyczących finansów komunalnych. Nowela ta dotyczy najwyższej granicy zadłużenia samorządów, zatwierdzania przez władze nadzorcze podatków samoistnych, zamiany niektórych podatków na dodatki do podatków państwowych, dotyczy dalej funduszu pożyczkowo-zapomogowego, podziału wpływów, wprowadza zmiany koedukacyjne i t. d. Budżety samorządowe zdradzały stałą tendencję zwyżkową i ingerencja władz jest w tej dziedzinie koniecznością. Stopniowy wzrost wydatków wszystkich samorządów doszedł do tego, że w r. 1930/31 wyniosły już one 1.101 mil. Niezbędnem więc było — powiada referent — przyjście tu z reformą, zmierzającą do niedopuszczenia do dalszych zadłużeń.

Następnie mówca przeszedł do szczegółowego omówienia postanowień noweli i zmian wprowadzonych do niej na Komisji i wniósł o przyjęcie ustawy w brzmieniu komisyjnem.

Pos. **Rymar** (Kl. Nar.) jest zdania, że projekt obecny nie spełnia tych żądań, których domagają się samorządy. Trochę reguluje pobór i wymiar niektórych podatków i opłat, ale nic nowego samorządom nie daje.

Po przemówieniu pos. **Bogusławskiego** (Kl. Nar.) zabrał głos pos. **Szulik** (Ch. D.) i oświadczył: Zachodzi tu wypadek, że jako poseł opozycyjny bronić muszę przedłożenia rządowego przed komisją i referentem. Chodzi o to, by ustawa ta była rozciągnięta także na powiaty: bielski i cieszyński, co było przewidziane w przedłożeniu rządowem, a zmienione zostało na Komisji. Mówca wnosi o odrzucenie tej poprawki komisji.

Pos. **Tebinka** (B. B.) popierał poprawkę o uwolnienie sportu amatorskiego w Polsce od podatku na rzecz gmin.

Pos. Ks. **Szydelski** stwierdzając, że nadzory nad samorządami nie zawsze były dobrze wykonywane i że w interesie państwa nie leży badanie wydatków pod względem celowości, zwłaszcza w wielkich miastach, wnosi o wyjęcie Warszawy, Łodzi, Lwowa, Krakowa i Wilna z pod tego właśnie rodzaju nadzoru władz.

Pos. **Pepłowska** (Kl. Nar.) uzasadnia swoją poprawkę, by do art. 6 było dodane, że dodatek komunalny do podatku od nieruchomości może wynosić od 10 do 50% stosownie do wielkości miast.

Po przemówieniu sprawozdawcy pos. **Moczulskiego**, ustawę przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

ZMIANA STATUTU BANKU POLSKIEGO

Następnie w imieniu Komisji Skarbowej pos. **Hołyński** (B. B.) przedstawił sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o zatwierdzenie zmiany art. 53 statutu Banku Polskiego. Zmiana ta dąży do podwyższenia bezprocentowego kredytu Skarbu Państwa w Banku Polskim z 50 miljonów na 100 mil. zł. Budżet naszego państwa — powiada referent — nie mając możności kredytów krótkoterminowych dla zrównoważenia wpływów i wydatków z poszczególnych miesięcy, zmuszony jest do gospodarki miesięcznej, bardzo niedogodnej w wielu dziedzinach, np. w robotach publicznych. Idzie o to, że skarb mógłby się znaleźć w niemożności przyjścia z pomocą naszemu życiu kredytowemu w razie, gdyby zaszła konieczność interwencji państwa tak, jak się to zdażyło w lecie 1931 r., kiedy za granicą nastąpiło załamanie kredytowe. Nasza bankowość wyszła z tego zdrowo, bez zamknięcia banków i giełd, jednak wypadki międzynarodowe nigdy się nie dadzą przewidzieć.

Następnie głos zabrał podsekretarz Stanu w min. Skarbu p. **Koc**.

Nierównomierność wpływów podatkowych i innych wywołuje sezonowy brak równowagi duchowej i wydatków państwa — powiada p. wiceminister. — Konieczne jest wobec tego istnienie płynnej rezerwy, korzystanie z której nie obciążyłoby Skarbu specjalnemi kosztami. Sezonowa nierównomierność wpływów i wydatków jest bowiem zjawiskiem, które może się pojawiać stale i być poniekąd normalne. W żadnym wypadku kredyt w instytucji emisyjnej nie jest i nie może być dla Skarbu źródłem definitywnego pokrycia jakichkolwiek wydatków, w szczególności zaś deficytu budżetowego.

Wysokość tego kredytu może być ustalona tylko empirycznie. W statucie Banku Polskiego z 1924 r. przewidziana była kwota 50 milj. zł. ówczesnego parytetu, czyli 86 milj. zł. obecnych i to przy znacznie niższych sumach wydatków i wpływów budżetowych oraz cyfr rezerwy kruszcowo-walutowej i obiegu pieniężnego. Podług planu stabilizacyjnego utrzymywana była (do czasu uznania ją za zbędną przez doradcę finansowego) „rezerwa specjalna" na ewent. pokrycie sezonowych różnic wpływów i wydatków w wysokości 75 milj. Dozwolona wysokość kredytu bezprocentowego pozostała 50 milj. Do czasu jednak istnienia „rezerwy specjalnej" mógł ten kredyt być wykorzystany tylko do połowy. Plan stabilizacyjny przewidywał więc na pokrycie różnic sezonowych rezerwę do wysokości 75 milj. plus 25 milj., to jest właśnie sumę 100 milj. Projektowana więc wysokość kredytu bezprocentowego nie jest wybrana arbitralnie i wyłącznie pod kątem widzenia chwili obecnej.

W innych państwach istnienie tego rodzaju kredytu w banku emisyjnym jest zjawiskiem powszechnym i normalnym i w świetle cyfr, dotyczących tych państw, kwota 100 milj. nie może być uważana za wygórowaną.

Krytyka opozycji właściwie nie kwestjonowała meritum projektowanej zmiany, to jest określenie dozwolonej wysokości kredytu bezprocentowego w Banku Polskim na 100 mil. Atakowane jest podwyższenie dozwolonej wysokości kredytu bezprocentowegow Banku Polskim ze względu na ujemne wrażenie, które jakoby w obecnej chwili mogłoby ono wywołać. Jeżeli meritum projektowanej zmiany nie nasuwa wątpliwości i jeżeli niema mowy o tem, żeby proponowana zmiana art. 53 statutu Banku mogła w czemkolwiek naruszyć zdrową strukturę tej instytucji, to obawy wśród społeczeństwa może chyba wywołać tylko zbyt daleko idąca krytyka.

Dotychczasowa bardzo daleko posunięta ostrożność rządu w korzystaniu z kredytu bezprocentowego w Banku Polskim (w obecnej chwili Skarb dysponuje marżą niewykorzystaną 30 mil.) jest oczywistem zaprzeczeniem wszelkich alarmujących, a nie uzasadnionych komentarzy, co do wprowadzenia obecnej zmiany w statucie Banku Polskiego.

Polityka restrykcyjna rządu jest dobitnem zaprzeczeniem wszelkich obaw inflacyj w jakiejkolwiek formie. Słyszymy zresztą zewsząd narzekania na ciasnotę pieniężną i kredytową. Omawiana zmiana art. 53 statutu Banku Polskiego i możliwości, które ona da Skarbowi, w niczem linji polityki finansowej rządu nie naruszy. Dlatego proszę Wysoką Izbę o przyjęcie tej ustawy.

Pos. **Rybarski** (Kl. Nar.). Zagadnienie kryzysu państwowego w Banku Emisyjnym — zdaniem mówcy — nie może być rozpatrywane z punktu widzenia proporcji do obiegu, bo genezą zadłużenia może być różnica i chodzi zwłaszcza o dynamikę tego ruchu. Celem jest stworzenie pewnej rezerwy. Uważam, że moment do wniesienia tego projektu wybrany został niewłaściwy i należało się z tem powstrzymać.

W końcu przyjęto projekt ustawy o ratyfikacji konwencji handlowej z Turcją, poprawki Senatu do ustawy o zbyciu i zamianie niektórych gruntów, oraz do ustawy o sprzedaży nawozów sztucznych.

Na tem o godz. 10-ej wiecz. posiedzenie zostało zamknięte. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek o godz. 10-ej rano. Na porządku dziennym m. in. projekt ustawy o pełnomocnictwach dla p. Prezydenta Rzplitej.

NA GIEŁDZIE FORSYTÓW

Dwie trylogje Johna Galsworthy „Saga rodu Forsytów“ i „Nowoczesna komedja“ dotarły u nas w Polsce do najszerszych warstw naszej inteligencji. Dawno już żaden utwór beletrystyczny nie wzbudził takiego zaciekawienia, co te spokojne, rzeczowo obserwowane wyimki rzeczywistości angielskiej. Tragedja Soamesa Forsyta, dzieje miłości jego córki, uroczej Fleur, znakomite obrazy społeczeństwa angielskiego z epoki po-wiktorjańskiej i powojennej oraz niezwykła wprost galerja postaci ludzkich pociągały świetną plastyką i swadą narratorską. John Galsworthy podbił temi utworami uwagę całego kulturalnego świata. Okazał subtelne walory analityka-psychologa i syntetyka-socjologa. Obserwacje jego nad żywem tętnem przemian obyczajowo-społecznych w Anglji przekonywują błyskotliwością, a często i dyskretnym sentymentem.

Obecnie ukazał się nowy tom z tej serji narracyjnej p. t. „Na giełdzie Forsytów“. Jak wyznaje w „przedmowie“ John Galsworthy, tom tych opowiadań został napisany po ukończeniu „Komedji“. Miejsce jego znajduje się jednak między „Sagą i komedją“. Znakomity beletrysta zwraca się przytem do swych wielbicieli z następującemi słowy:

„W nadziei uzyskania przebaczenia, oddaję (te opowiadania) czytelnikom“.

Jest to przecież swoisty fenomen. John Galdsworthy potrafił nie znudzić czytelnika sześcioma tomami i to masywnemi na ten sam temat prawie i o ludziach jednej rodziny. Zbiór opowiadań „Na giełdzie Forsytów“ uzupełnia o nich wiadomości, pokazuje ich w sytuacjach, służących do wszechstronniejszego zrozumienia i ujęcia ich indywidualności. Tom ten otwiera biograficzna nowela p. t. „Superior Dorset“. Autor ściśle oznaczył datę r. 1821 — 1863; jest to okres życia założyciela rodu od chwili przybycia do Londynu z prowincji. Był nim solidny mularz Jolyon Forsyte, „człek silnie zbudowany o żywych rumieńcach na twarzy“. Ratuje on od bankructwa Edgara kosztem dużego poświęcenia, gdyż nie chciał, aby „nazwisko było zbezczeszczone“. Nie zawahał się również rozwalić kilku zbudowanych domów, gdy dowiedział się, że użyto wody morskiej, zamiast zwykłej przy budowie. Nie mógł pozwolić, by posądzono go o oszustwo, czy brak nadzoru. Solidnością tą przekopał sobie drogę w życiu i osiągnął dobre rezultaty. Rodzina Forsytów uzyskała w Londynie posłuch, szacunek, rozpoczęła epokę mieszczańskiego dobrobytu, tak charakterystycznego dla Anglji ubiegłego stulecia. Nie wszyscy Forsyci posiadają charakter starego Jolyona. Pion ich moralny ugruntowany jest jednak od kilku pokoleń. W Soamesie właściwości psychiczne Forsytów znajdą swój szczytowy wyraz. Jest on, jak i jego dziad, człowiekiem, na którym można polegać. Wiele możnaby zarzucić jego lotności, nic jednak powadze w rozumieniu zadań życia i solidności.

„Giełdę Forsytów“ zamyka opowiadanie p. t. „Soames i Sztandar“. Jest to dziewiętnasty utwór tego zbioru. Daje charakterystykę stosunku solidnej angielskiej burżuazji do wojny (1914 — 1918). Pokazuje tu zmianę obyczajowości. John Galsworthy pisze: „Najazdy lotnicze, zatopione okręty ‚zdobywanie środków spożywczych — to było wszystko, o czem ludzie myśleli — i jawne, oczywiście, tańce w nocnych klubach i „zrobienie sobie twarzy“. Przez całe swoje życie nie widział on tyle uszminkowanych twarzy, co teraz. Kiedy wracał późno z biura i przechodził przez Strand, wszystkie spotykane kobiety wyglądały, jak ladacznice, które widywał za młodych lat. Róż i puder, a obok — khaki!

W kilku tych wierszach zawarty jest obraz wojennej rzeczywistości: niema w niej grozy jakgdyby, lecz tylko obrzydzenie. Stary Soames Forsyte o duszy prawej, solidnej gorszył się też gadatliwością londyńską, tak nieangielską. Ale wtedy Forsyt spotkał się z wieloma rzeczami nieangielskiemi we własnem otoczeniu. Powitał też pokój z ulgą.

Wśród dziewiętnastu tych opowiadań dwa wyróżniają się specyficznem ujęciem zjawisk życiowych. Są to „Letni szał“ i „Cudzoziemski żebrak Franciszki“.

„Letni szał“ zawiera przygodę miłosną Jerzego, drugiego syna Rogera Forsyte'a z Princes Gate. Młodzieniec ten w roku pańskim 1880 miał dwadzieścia cztery lata i „uważany był za ziemianina“. Autor wyjaśnia przytem: „znaczy to, że nie nadawał się do służby wojskowej i odmówił stanowczo oddania się jakiemukolwiek siedzącemu zawodowi“. A wogóle Jerzy Forsyte wałkonił się sportowo i podziwiał oczy pięknej Flory Bavset, żony sąsiada, majora rezerwy. Marzył o zdobyciu jej względów. Przypuszczał, iż jest to nieosiągalne. Srodze cierpiał z tego powodu, lecz pewnego pięknego dnia letniego po grze w krokieta, wśród rododendronów powściągliwa lady Bavset uległa poszeptom krwi. Jerzy Forsyte czuł się upojony, szczęśliwy. Rychło jednak z tych szczytów radości spadł w otchłań udręki.

Wrócił wieczorem pod okna dworu i ujrzał na tle rolety „straszny cień“. Major Bavset trzymał w objęciach swą niewierną małżonkę. W piersiach Jerzego obudziły się potworne cierpienia. John Galsworthy strącił swego bohatera w otchłań piekła.

„Jerzy ukrył twarz w szorstkiej trawie, tłumiąc lęk. Usłyszał cichy śmiech kobiety, okno zatrzasnęło się, a dojmujący ból przygwoździł mu kolana. Chwycić młotek, pobiedz tam, rozwalić mu głowę — i jej... i jej“!

Oto jak znakomity beletrysta wymierzył sprawiedliwość swemu bohaterowi. Dał mu moralny policzek bez wszelkiej dyskusji!

W „Cudzoziemskim żebraku Franciszki“ pokazał innego typu poskromienie anarchji uczuć. Uratował od przykrego mezaljansu muzykalną Franię przez interwencję ojca. Kupił on uczucia raguzańskiego skrzypka i wyprawił do New Yorku. Autor nie wypowiada swego sądu o tej tranzakcji, lecz jest widocznie, iż solidaryzuje się ze starym Rogerem Forsytem. Skrzypek, nędzarz, kiepski grajek — to nie para dla panny Forsyte, choć ma ona pasję do muzyki i komponuje nawet drobne utwory!

Zbiór opowiadań „Na giełdzie Forsytów“ dla ludzi, którzy znają obie trylogje, jest bardzo miłą i ciekawą lekturą. Pogłębia on i rozszerza wiadomości o dostojnym angielskim, mieszczańskim rodzie, dostarcza wielu emocyj artystycznych.

Powieści Johna Galsworthy wywarły u nas duży wpływ nawet na beletrystów. Jego prostota nie mogła zresztą nie oddziałać na wrażliwsze i głębsze umysły. Przez szereg lat przecież wmawiały w nasze młodsze pokolenia pióra co elastyczniejsze, iż tylko napuszony barok godny jest miana stylu. Działo się to wskutek nieumiejętności pisania bez ozdób, zakrętasów, wiwijasów. Pokrywano niemi braki głębokiej obserwacji, metodycznego ujęcia rzeczywistości. John Galsworthy dostatecznie przekonał, iż są to środki zupełnie zbędne. Wystarczy dobrze widzieć, rozumieć i sądzić ludzi, by osiągnąć przy talencie pisarskim duże artystyczne rezultaty.

Nie należy jednak i tej postawy zbytnio generalizować. Poczucie stylu i smaku jest dorobkiem, nie dającym się osiągnąć tylko przez naśladownictwo.

EUSTACHY CZEKALSKI

KRONIKA ARTYSTYCZNA

Wystawy w Zachęcie: Fryderyka Pautscha. Stowarzyszenia „Pro Arte“. Zofji Stankiewiczówny.

Zdumiewającą jest twórczość Fryderyka Pautscha. Warszawa dotąd mało ją znała i dopiero tych sto jeden obrazów, rozwieszonych w trzech Salach Zachęty, daje o niej pełne pojęcie. Są to owoce dwudziestopięcioletniej pracy, jakichś potężnych zmagań, artysty z otaczającą go naturą i wydzielonym z otoczenia przedmiotem. Wielkie obrazy rozhuśtane djonizyjskim szałem, jak: „Pochód Słowian“, Wesele Chłopskie“, „Uchodźcy“, „Dziady“, wciągają widza w kręgi pierwotnego fenomenu, w świat, którego nie dotknęła logika intelektu zachodniego, nie uwięziła w zdecydowaną, skostniałą formę, w świat wirujący około zachwytów rozradowanego uczucia, lub krążący korowodem elegijnym około śmierci. Siła ekspresji artystycznej Pautscha nie leży w zdecydowanej formie, w dekoracyjnie ujętej kompozycji, w podziale płaszczyzn obrazu, lecz w potencjalnej mocy zaklętej w obrazie.

Nie odtwarza on natury ujętej w arystotelesowskie formuły, w apolińskie opromieniowanie doskonałością, lecz naturę tę stara się prześwietlić potęgą heroicznego wysiłku, stąd to przeważa w jego sztuce pierwiastek dynamiczny nad statycznym. Tłum w jego obrazach, poza indywidualnemi cechami jednostek, stanowi jakąś specjalną całość, ujrzaną przez kolor, a nie przez rysunek, daje on wrażenie czegoś wiecznie zmiennego, lecz zmiennego w jednokierunkowej linji stanowiącej dlań drogę, na końcu której spotka swój cel.

W malarstwie Pautscha przejawia się istotność charakteru polskiego, złożonego z dwóch pierwiastków: wschodu i zachodu. Jeden unosi w djonizyjskie zachwyty, w tajemnicze półcienie, w barwę rozszalałą, drugi stara się skupić w formie, zjędrnić w materji, zdecydować intelektem o rysunku. Farba, jako materjał, stawia mu opór, więc pokonuje ją siłą, zniewala do posłuszeństwa. Pautsch jest w sile wieku i jest jednym z niewielu u nas malarzy, co umieją opanowywać wielkie płaszczyzny. Czekają na jego twórczość ściany naszych nowowystawionych gmachów reprezentacyjnych. Tam mógłby rozwinąć swój dramatyczny patos, w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, ucieleśnić artystycznie duszę zbiorową naszego ludu, różnorodną regjonalnie, a narodowo jednolitą.

Fryderyk Pautsch urodził się w Delatynie. Kształcił się w akademji malarskiej w Krakowie pod kierunkiem Wyczółkowskiego, potem oczywiście pojechał do Paryża. Po powrocie do kraju osiada w swych rodzinnych stronach na Huculszczyźnie. W kilka lat potem powołują go na profesora do Wrocławia; wojna zmusza go do opuszczenia tego stanowiska. Po wojnie Poznań oddaje mu kierownictwo szkoły malarskiej — wreszcie Akademja Krakowska zaprasza Pautscha w swe stare tradycyjne mury. Dziś jest jej rektorem.

Zrzeszenie „Pro Arte“ to grupa artystów, przechowujących w gruncie rzeczy warszawską tradycję malarską, wywodzącą się od dawnej cyganerji popowstaniowej, a potem od grupy z czasów Witkiewicza i Gierymskich, artystów szczerych, kochających swą sztukę, budowaną na realnym stosunku do natury. W przedmowie do katalogu, artyści tej grupy określają samych siebie w następujący sposób: „...W ciągu lat dziesięciu odmienił się częściowo skład członków „Pro Arte“, myśl zasadnicza, stanowiąca węzeł, łączący stowarzyszonych, nie zmieniła się wcale. Jakaż jest tu myśl przewodnia? Oto rzetelny stosunek do sztuki, nic więcej. Uganianie się za nowością, za modą, za sensacją, dziś tak szeroko stosowane, a nawet, powiedzmy, w pewnych odłamach ogółu z takim aplauzem witane, nie ma wcale powabu dla członków „Pro Arte“. A więc passeiści, epigoni, zacofańcy. Być może, jeżeli ktoś chce to tak nazwać, choć będzie to najwierutniejszem kłamstwem, jak kłamstwem są te wszystkie nazwy i określenia, tak obficie dziś tworzone przez teoretyków sztuki, że sama sztuka pod nawałem nazw i określeń, ginie.

To też „Pro Arte“ nie ogłasza manifestów artystycznych, jeno czynem świadczy, że trwa. A choć dziś spotyka się więcej ze szkalowaniem u krytyki, niż z pochwałą, przyjmuje to jako signum temporis i próbę własnej siły. Boć zdawna wiadome jest, że więcej mocy ducha mieć trzeba, by stać spokojnie pod strzałami, niż defilować szumnie na urzędowej paradzie z orkiestrą...“.

Jest trochę goryczy w tem oświadczeniu, lecz przecież wszyscy to wiemy, że prawdziwa sztuka żyje poza czasem, poza modą, i że zawsze pozostanie z niej to tylko, co zawiera w sobie prawdziwą poezję i wartości duchowe. A na tej wystawie są obrazy, które zostaną jako wysoko cenne dokumenty twórczości polskiej, jako prawdziwe, piękne dzieła, powstałe z rzetelnego stosunku utalentowanego artysty do swej sztuki.

Akwaforty Zofji Stankiewiczówny, stały się konieczną potrzebą upodobań artystycznych naszego społeczeństwa. Rzadko który z naszych artystów zdobył sobie taką popularność, jak Stankiewiczówna. Bo też umie ona wczuć się w poezję naszych starych murów, czy to warszawskich, czy lubelskich, lub pomorskich miast, i oddać ją w ciemnej gamie jednotonowej akwaforty. Jej dworki polskie, wychylające się z pod śniegu, czarują nas swoim ujęciem romantycznem, tak charakterystycznem dla naszej wsi. Romantyzm Zofji Stankiewiczówny skłania ją również do komponowania lohengrinowskich łabędzi, owych poetycznych białych plam, wyłaniających się z ciemnych tafli śpiącej wody. Jej dorobek artystyczny, bardzo znaczny, należy do tych pionierskich prac, które wznowiły artystyczną grafikę w Polsce i postawiły ją na europejskim poziomie. Sława Stankiewiczówny przeszła granice naszego państwa, znaną jest w Europie, a jej dzieła graficzne na wszystkich międzynarodowych wystawach chlubnie świadczą o naszej sztuce.

Franciszek Siedlecki

TRAGEDJA KSIĘŻNICZKI

Dziwnie się złożyło, że prawie jednocześnie dwaj publicyści o sławie europejskiej, Francuz Jules Sauerwein i Austrjak Feliks Salten, świeżo ogłosili swoje osobiste wspomnienia o głośnej przed wojną tragedji księżniczki koburskiej, Luizy, córki króla belgijskiego Leopolda II-go. Liczne szczegóły tej tragedji znane już były w czasie, kiedy się rozegrała. Dopiero jednak z rewelacyj wymienionych dwuch publicystów poznaje się dokładnie jej przebieg. Czytając je, doznaje się chwilami wrażenia romansu kolportażowego, jakiego jednak i najbujniejsza fantazja przedstawicieli tej „literatury" wymyśleć by nie zdołała. Tak to życie często prześciga nawet wymysły takich „pisarzy".

Ożeniona z ks. Filipem Koburskim, Luiza zamieszkała z nim w Wiedniu. Jako rodzona siostra zaś arcyksiężniczki Stefanji, małżonki austrjackiego następcy tronu Rudolfa, odgrywała w stolicy habsburskiej pierwszorzędną rolę. Nic tedy dziwnego, że kiedy wyszło na jaw, iż łączy ją stosunek miłosny z zwyczajnym oficerem huzarów, węgrem Gezą de Mattatichem, zakotłowało się na dworze Franciszka Józefa. Od dawna już wprawdzie było wiadome, że odznaczająca się niezwykłą urodą księżna Luiza nie była w małżeństwie swem szczęśliwa. Mąż jej bowiem, który należał do grona najbliższych przyjaciół arcyksięcia Rudolfa, prowadził podobnie, jak przyszła ofiara tragedji w Mayerlingu, bardzo hulaszcze życie i obchodził się z Luizą w sposób brutalny. Nie grzeszący nigdy zbytnią moralnością dwór habsburski byłby jej też może przebaczył, iż szukała „pocieszenia", gdyby to była czyniła — pokryjomu. Luiza jednak, jako nieodrodna córka swego głośnego w całej Europie ze swych licznych romansów (szczególnie ze słynną tancerką Cléo de Mérode) ojca Leopolda II, nie uważała wcale za konieczne ukrywać swych afektów dla pięknego oficera. Skoro więc skandal stał się głośny, Filip Koburski wymógł na Franciszku Józefie, by zezwolił na internowanie Luizy w sanatorjum dla umysłowo chorych, a oficera Mattaticha za rzekome fałszowanie podpisu księżniczki na wekslach postawił przed sąd wojskowy. W ten sposób rozpoczęła się tragedja córki króla belgijskiego.

Była ona jednak zarazem i tragedją szczerze księżniczkę kochającego Mattaticha. Odegrał on bowiem rolę prawdziwego rycerza, który z narażeniem życia walczył o wyswobodzenie księżnej tak długo, aż udało mu się odnieść zupełny triumf. Skazany na rozkaz Franciszka Józefa przez sąd wojskowy na kilka lat więzienia i utratę stopnia oficerskiego, Mattatich po odzyskaniu wolności, nie troszcząc się wcale o własną przyszłość, zabrał się z niebywałą energją i wytrwałością do wyswobodzenia internowanej w pobliżu Drezna w zakładzie dla umysłowo chorych księżniczki Luizy. W tym to czasie zaznajomił się z publicystą wiedeńskim Feliksem Saltenem i wyjawił mu swoje plany. Pierwsza próba Mattaticha jednak nie udała się i miała tylko ten skutek, że zdwojono straż nad księżniczką. Nie zraził się tem jednak bynajmniej, lecz czekał cierpliwie na nadarzającą się nową sposobność. Złożyło się nareszcie tak, że księżna zachorowała i lekarze uznali za konieczne, by odbyła kurację w Bad Elster. Tym razem miał Mattatich nareszcie zatriumfować.

Wtajemniczywszy publicystę Saltena w swoje zamiary, ułożył się z nim, iż skoro wszystko się uda, mają spotkać się w Paryżu. Oczywiście, że bez obcej pomocy, zabiegi Mattaticha byłyby daremne. Znalazł ją zaś dziwnym trafem u — właściciela restauracji wiedeńskiej, w której się stołował. Człowiek ten, jako typowy wiedeńczyk, uważał sobie za wielki honor przysłużyć się prawdziwej księżniczce. To też za namową Mattaticha wyjechał na „kurację" do Bad Elster, gdzie jako człowiek bogaty zamieszkał w tym samym zakładzie kuracyjnym, co księżniczka Luiza. Służba tego zakładu, wiedząc, iż jest on restauratorem wiedeńskim, traktowała go z „koleżeńską" grzecznością. Nie trudno mu przeto było z pomocą kelnerów wszmuglować w serwetki, przeznaczone dla księżniczki, — wiadomości o Mattatichu. Chodziło o to, by otaczającą księżniczkę straż utrzymywać do ostatniego dnia jej pobytu w Bad Elster w przekonaniu, że tym razem nic nie grozi ze strony Mattaticha. Szczegółowo obmyślony plan ten udał się całkowicie, tak że Mattatich w ostatniej nocy właśnie zdołał księżniczkę uwolnić.

Sposób, w jaki to się stało, nosił wszelkie cechy romansu kolportażowego. Wspomniany restaurator wiedeński zajmował w zakładzie, w którym mieszkała księżna, pokój parterowy z werandą, wychodzącą na ogród. Tędy to późną nocą, kiedy wszystko już pogrążone było we śnie, wszedł Mattatich. W filcowych pantoflach skradał się cicho do kurytarza, w którym mieściły się pokoje księżniczki i jej otoczenia. Przed drzwiami księżniczki siedział jednak — drzemiący policjant. Przystąpiwszy do niego, Mattatich trzymał w jednej ręce brauning, a w drugiej kilka większych banknotów. Przerażony policjant wolał przyjąć pieniądze i udawać śpiącego. Księżniczka, już ubrana do podróży, oczekiwała w swym pokoju Mattaticha, który zabrawszy szybko jej walizy, zszedł z nią do pokoju restauratora wiedeńskiego. Kiedy zaś wszystko troje mieli już wyjść do ogrodu, by dostać się do oczekującego w pewnej odległości powozu, księżna przypomniała sobie, że zostawiła w swym pokoju szkatułę z bižuterją. Mattatich musiał przeto wrócić ponownie do jej pokoju po tę szkatułę. Nareszcie wsiedli do powozu, który przewiózł ich szczęśliwie przez granicę saską.

W kilka dni później zakochana para była już w Paryżu. Oczekiwał jej tam powiadomiony telegraficznie przez Mattaticha publicysta wiedeński Feliks Salten. I teraz dopiero świat cały z korespondencyj Saltena w „Neue Freie Presse" dowiedział się szczegółowo o całej sprawie księżniczki koburskiej. Luiza oświadczyła przedewszystkiem z całą stanowczością, że Mattatich nigdy nie sfałszował weksli, lecz nosiły one zawsze jej własnoręczny podpis. Z opowiadań jej wynikało ponadto, iż wogóle nie była chorą na umyśle. Dwór habsburski był więc mocno skompromitowany i nie pozostało mu nic innego, jak — zrehabilitowanie Mattaticha. Książę koburski zemścił się jednak na swej małżonce, odmówiwszy jej wszelkich funduszów. Oburzony był na nią zaś także jej ojciec, Leopold II, i nie chciał jej również przyjść z pomocą. A że księżna przyzwyczajona była do życia wytwornego, musiała popaść w ręce lichwiarzy, którzy licząc na olbrzymi spadek, jaki ją czekał po niezmiernie bogatym ojcu, pożyczali jej — miljonowe sumy. Z czasem wytworzył się prawdziwie „patrjarchalny" stosunek między nią a jej wierzycielami, którzy byli stałemi gośćmi w jej pięknym pałacyku w pobliżu Bois de Boulogne w Paryżu.

Współżycie księżny z młodszym od niej Mattatichem było jak najszczęśliwsze. Umiał bowiem ten młody Węgier od pierwszej chwili zachować się wobec Luizy z tak niesłychanym taktem, że pokochała go szczerze i głęboko. Dziwne było ich pierwsze przypadkowe spotkanie w Praterze wiedeńskim. Mattatich odbywał właśnie swoją codzienną przejażdżkę konną w t. zw. głównej alei, gdy nagle ujrzał jadącą w powozie uroczą księżniczkę. Zatrzymawszy więc konia, przyjrzał jej się bliżej, a wtedy ona zobaczyła go i podobał jej się odrazu. Całe jego późniejsze postępowanie zaś od chwili, gdy pozbawiono ją wolności, zacieśniło tylko węzły, jakie ją z nim łączyły. Za tyle wierności odpłaciła mu szczerą wiernością. Dowiodła tego zaś najdobitniej w chwili, gdy umarł jej ojciec, król Leopold II. Dowiedziawszy się o jego zgonie, Luiza zawiadomiła dwór belgijski, iż pragnie brać udział w pogrzebie. Dwór zgodził się na jej przyjazd do Brukseli. Wraz z nią wybrał się Mattatich i — cała falanga jej „wiernych" wierzycieli, dla których wybiła nareszcie wymarzona godzina. W podróży tej brał także udział młody wówczas dziennikarz paryski, Jules Sauerwein.

Lecz oto w pociągu doręczają księżnej drugą depeszę dworu belgijskiego, zawierającą żądanie, by przyjechała tylko — sama. Mattatich i wierzyciele musieli przeto wy-

ADOLF DYGASIŃSKI

(W 30-tą ROCZNICĘ ZGONU *)

Pamiętam go dobrze, choć to parę dziesiątków lat ubiegło. Zasiadał, królował w cukierni Lourse'a na Marszałkowskiej z młodymi członkami redakcji „Głosu", wśród nich najstarszy, choć ze względu na nigdy niegasnący humor, młodzieńczość i swadę, zdawał się być wielu z tych sensatów synem.

— Powiadają, że pan jest chłopem, Dygasem! — ktoś zażartował znienacka.

— Nie, ja jestem ze szlachty — syczał, prychał, chichotał „Dygas". Właściwe moje nazwisko Gasiński (popularny aktor operetkowy), tylko z przydomkiem de.

Napuszonych, zarozumiałych literatów nazywał ten wieczny kpiarz i wesołek „uroczystymi durniami", ten prawdziwy i niepozerski cygan literacki, szczery jak sama natura, z której składników lubił najbardziej to, co mocne i szczere, a więc chłopa-prostaka, zwierzę i wszystko bez obłudy, jak i jego brat Łata, J. Potocki-Bohusz, twórca „Głosu".

„Któż zbadał puszcz litewskich przepastne krainy..." woła wieszcz w „Panu Tadeuszu", Właśnie do dna je zbadał, wyczuł, namalował autor ‚Godów życia". Ani człowiek, który tam zabłądził, ni lis i zając, ni rude jeziorka, ani źdźbła trawy, nikt i nic nie uszło jego bacznej uwagi i czujnej obserwacji.

Kto nie zna arcytworu brata Łaty Dygasińskiego, Chełmońskiego „Pastuch". Wśród nocy letniej na tle cichego dworku i pogarbionych chat stoi pastuch i patrzy oczyma „mądrali", druida wioskowego i bandurzysty, znawcy i współtwórcy przedziwnych gadek prasłowiańskich.

Takiemi oczyma i przytem uzbrojonemi w nowoczesną wiedzę, lupę potężną i mikroskop patrzy na kosmos Dygasiński, to na gwiazdy, to na bezmiar, to na źdźiebko. „Ziemia cała — mówi pastuch-teorbanista i doktór nauk przyrodniczych w jednej osobie — to wielkie gniazdo prawowitych istot, a i ona zapewne należy do jakiegoś większego jeszcze gniazda". I znowu przeszczeblowawszy drabinę stworzeń od mięczaka do człowieka, powiada mag-pastuch, czy pasterz, że ludzie żyją dla innych stworzeń, podobnie jak one żyją dla nas. Dramaty na tle czasu, jego zdarzeń i ewolucji nie istnieją. Słowik, któremu kot zjadł rodzinę, na następną wiosnę znowu śpiewał pieśń swoją w olszynach.

Obcowanie Dygasińskiego z naturą możnaby nazwać udanem małżeństwem, najserdeczniejszą przyjaźnią, jak i pełnem upojenia narzeczeństwem. Jest to obcowanie świadome i miłosne. Z wykształcenia przyrodnik, popularyzator jasny i barwny, jak i wnikliwy uczony łączy się w nim zawsze z bezpretensjonalnym i szczerym artystą. To, czego mu nie dopowiedziała nauka laboratoryjnie, czy w teorjach, powiedział, podszeptał, zwierzył „czującem widzeniem" artysta i poeta. Naturę kocha taką, jaka jest, bez zastrzeżeń i złudzeń. „Ja wiem, jaka ona jest" — mówi jeden z bohaterów Sienkiewicza o kochanej, pełnej braków i wad kobiecie, ale od niej duszy odedrzeć nie mogę". Dygasiński wie, że mimo swego pozornego okrucieństwa, natura ma wiele uroczych tajemnic, wspaniałej grozy, zimnej bezwzględnej potęgi, na którą trzeba patrzeć z podziwem i czcią. Zna całą gamę jej tonów, cały spektr jej kolorów, jej mechanizm i fizjologję, jej prawa główne i poboczne i syntezę jej praw.

Chłód uczonego badacza przerywany jest u Dygasińskiego gorącem tchnieniem artysty, entuzjazmem nie płytkim i powierzchownym, ale świadomym i subtelnym. W „Godach życia" śpiewa hymn na cześć natury, jednolitości jej praw i sił kosmicznych, na których tle rozsnuwa tkaninę barwną marzenia i fantazji, tętni tam jakaś przeddziejowa pieśń, echa prawieków, słowiańska, polska, wiekuista historja przeobrażeń, tragedja wzlotów i upadków, historja poetycka i przyrodnicza ziemi roślin, zwierząt i ludzi, osnuta na jednej i tej samej osnowie, na kanwie praw wiekuistych kosmosu. Poeta zespala się duszą czującą, widzącą i wiedzącą z wszystkiemi przejawami i pierwiastkami życia polskiego od prawieków aż po czasy ostatnie. Dawne obyczaje łączą się harmonijnie z przyszłemi, cierpienie przeobraża się na czyny podniosłe, zjawia się celowość wśród chaosu, wyłania się bezmiar i ogrom i słabość. „Gody życia" są syntezą i koroną dzieł Dygasińskiego. Z nich najlepsze są te, w których autor przedstawia ludzi żywiołowych z szlachty i ludu, zlewających się z bujnem życiem natury. Mniej dobrze poeta czuje się w mieście, gdzie go razi sztuczność, gdzie na każdym kroku jest wiele świadomie złamanych egzystencyj („Złamane życie"), gdzie degenerują się nawet lepsze żywiołowe natury, gdzie jest tak wiele wynaturzonych instynktów i popędów.

Najlepszym jest, gdy opiewa czary natury w formie swobodnej gawędy z wielką swadą stylową, plastyką i niewymuszonym humorem, pełnym werwy komicznej, przezabawnych i dowcipnych powiedzeń. Nie unosi się nigdy, nie przerywa narracji społecznemi tyradami, jak wielu jego kolegów pozytywistów. Czasem tylko przerywa tę pogodę zygzak ukrytej błyskawicy satyry, ostrej i bezpardonowej. W utworach Dygasińskiego przebija się jakaś prostolinijna, najczęściej szara przyrodnicza poezja; jest to rasowy epik. Zajmuje go każda zagroda, kępa, gniazdo, bór, chłop bezrolny i małorolny, wiecznie pijany żądzą posiadania ziemi, jak i mający już więcej i na wiecznym czujnym dorobku.

Wieś występuje zazwyczaj u Dygasińskiego jako odrębny świat, zgoła różny od miasta. Sprzęga on tam naturę i człowieka w jedną całość. Zna wszystkie tajnie i zakamarki polskiej wsi. Zna i wszystkie jej dzielnicze odrębności, zarówno dobrze okolice krakowskiego Prądnika, puszcze nadnarwiańskie, jak i Kujawy. Zna całą odrębną gamę jej tonów duchowych, odrębne ich funkcje fizjologiczne. Zna nietylko odrębnych ich ludzi, ale i zmyślnych kundli, strachliwe zające, bystrookie o bursztynowych oczach jastrzębie, jak i zuchwałe, napastliwe wilki.

Tem upodobnianiem ludzi i zwierząt, tym antropomorfizmem zwierzęcym staje Dygasiński w jednym ordynku z znanemi bajkopisarzami. Tylko niema tej ukrytej lub jawnej dydaktyki i alegorji Ezopa, Fredry, Krasickiego. Ma pogodę i humor Kryłowa, czar artystyczny La Fontaine'a, dla którego morał jest tylko dodatkiem i dopowiedzeniem, nie zawsze koniecznem.

W utworach Dygasińskiego tkwi nieprzebrana skarbnica obyczajów, fotografij kodakowych i retuszowanych, plastycznych ruchów, gestów i położeń, tajemnic gospodarki rolnej, kredensu i kuchni, starć klasowych i rasowych.

Język jego jest odwiecznie polski, ma poddźwięk pradziejowy, bezmiar, gwar obok czystości, ścisłość uczoną i metaforyczność artystyczną, treściwość, trafność i jędrność. Zawiera w sobie wiele zawiesistych, soczystych powiedzeń i „powiedzonek", są one jaknajbardziej indywidualne i konkretne i niczem nie zastąpione.

Wśród naszych pisarzy epoki pozytywistycznej ma Dygasiński swoistą i nader oryginalną fizjognomję. Nagim realizmem zbliża się najbardziej do Zapolskiej, niema zaś jej przesady artystycznej i zabarwienia pesymistycznego. Naukową obserwacją, szczerością horyzontów, pogodą ducha i wyrozumiałością zbliża się do Prusa. Jest konsekwentnym najbardziej od pierwszej do ostatniej swej książki ze wszystkich pozytywistów, którzy przechodzili przez wiele przeobrażeń. Sienkiewicz, Prus, Orzeszkowa, Świętochowski, to są wielcy przedewszystkiem terapeuci. Dygasiński jest nigdy nie mylącym się djagnostą. Jako malarz życia zwierząt ma nietylko w naszej, ale i w europejskiej literaturze uprzywilejowane i wyłączne stanowisko.

W. Przygodny

*) 9 marca 1902 r.

siąść na stacji granicznej, a księżnej towarzyszył jedynie Jules Sauerwein. Dwór belgijski zachował się wobec niej bardzo życzliwie, ale z testamentu Leopolda II okazało się, że lwią część swego wielkiego majątku zapisał — ostatniej swej kochance, baronowej Vaughan. Księżna Luiza miała otrzymać tylko — kilka miljonów, gdy długi jej wynosiły już kilkanaście! Nowy król belgijski namawiał Luizę, by została w Brukseli, zapewniając, iż będzie o nią dbał jaknajlepiej. Luiza jednak zachowała wierność Mattatichowi. To też, kiedy wysoki urzędnik dworski, który odprowadził ją do granicy, gdzie po raz ostatni miała spotkać się z Mattatichem, by go pożegnać na zawsze, zjawił się u niej, oświadczyła mu spokojnie, że do Brukseli — nie wróci...

Nie przeczuwała szlachetna Luiza w owej chwili, jak straszliwy los czeka ją i wiernego jej rycerza. Opuszczona zupełnie przez dwór belgijski, księżna w pierwszych czasach zdołała w Paryżu dzięki „nierozczarowanym" jeszcze wierzycielom, jako tako utrzymywać się. Kiedy zaś wybuchła wojna światowa, musiała z Mattatichem, jako obywatelem węgierskim, uciec do Szwajcarji. Tam czasu wojny zakochana para żyła już tylko z drogocennych klejnotów księżny, które jednak coraz bardziej topniały. Po wojnie zaś osiedliła się na stałe w Wiedniu, gdzie powoli zajrzała — skrajnej nędzy w oczy. Daremnie Luiza zwracała się do licznych byłych arcyksiążąt austrjackich, nie odpowiadali nawet na jej listy. W końcu powróciła z Mattatichem do ukochanego Paryża, spodziewając się, iż tam może uda się znaleźć pomoc. Zwróciła się córka króla belgijskiego o nią wprost do — publicysty Sauerweine, swego dawnego przyjaciela. Kiedy odwiedził ją w marnym hoteliku, przeraził się jej wyglądem. Niezwykłej ongi pięknością kobieta, posiwiała zupełnie, a twarz jej stała się woskową. Mattaticha zaś w pierwszej chwili wogóle nie mógł poznać. Elegancki dawniej oficer przedstawiał widok człowieka, stojącego nad grobem. Był on też rzeczywiście ciężko chory i w kilka tygodni później umarł w szpitalu. Księżną zaopiekowała się nareszcie jej córka, szwagrowa Wilhelma II, księżniczka Holstein, ofiarując jej przytułek w swym zamku wiesbadeńskim. Przed wyjazdem z Paryża, złamana śmiercią Mattaticha, księżniczka Luiza odwiedziła Sauerweina, by się z nim pożegnać. Oświadczyła mu wówczas, iż jakkolwiek poznała nawet skrajną nędzę, jednak uważała się za szczęśliwą, dopóty Mattatich żył. Jego miłość bowiem jednała ją z losem. Nie długo też przeżyła Luiza swego ukochanego rycerza. Jeszcze z łoża śmierci pisała do Sauerweina, by przysłał jej kilka fotografji — grobu Mattaticha. Pragnęła znaleźć wieczny spoczynek z nim razem, rodzina jednak nawet tego ostatniego jej życzenia — nie spełniła...

B. SZARLITT.

Życie w Sowietach

Jeden z przyjaciół naszego pisma, którego nazwiska z łatwo zrozumiałych względów podać nie możemy, nadesłał nam list, otrzymany od krewnych z Rosji Sowieckiej. Kilka charakterystycznych fragmentów tego listu, ilustrujących jaskrawo obecne stosunki w Sowdepji, zamieszczamy poniżej:

24 lutego 1932.

Najdroższa moja! Oto znów rozdzieliło nas życie, znów oddawna nie wiem co się dzieje w Waszym klanie kochanym, do którego tak często wybiega myśl moja i drga serce, tyle już lat zakute w moc cierpienia i obowiązku! Od początku tego roku, nielitościwego dla mnie, nie miałam, zdaje się, tygodnia względnego choćby spokoju. Cały szereg trosk, zawodów i huraganów, jakby dzikiemi szponami szarpią mnię i ścigają, że chciałabym chwilami runąć gdzieś, uchwycić się wichrów bodaj i uciekać z tego grobu, a powrócić do życia cichej mrówki, byle nic nademną nie wisiało, byle nie myśleć, nie czuć, nie walczyć dalej! A tu jeszcze i straszny, potężny głód z jego nieodstępnym bratem — tyfusem w całej swej grozie nad nami.

Śmiertelność straszna, trumien nie starczy, pewne kategorje nieszczęsnych chowają bez nich, a żywi podobni do trupów. Większość żywi się wyjątkowo kartoflami, bez chleba zupełnie, bo takowy, w coraz mniejszej dozie, daje się tylko robotnikom, ale i kartofle się kończą, a wieś zgłodzona, nic miastu nie daje.

Przygnębienie, rozpacz bezgraniczna i końca innego nie widzimy, tylko śmierć. Ja dotąd, dzięki Wam wszystkim, miałam choć cośkolwiek, ale i ze mną wkrótce będzie to samo, bo od stycznia posyłki zabronione i można tylko dostarczać głodomorom przez Torgsimy lub biura pośredniczące „Presto", gdzie nadawcy płacą wszystko: cło, wartość towaru, pocztę i opakowanie, walutą zagraniczną naszym przedstawicielom, a odbiorcy tu nie płacą nic. Jest to sposób bardzo kosztowny dla posyłających i takowy wobec panującego u Was pieniężnego kryzysu, tylko w nielicznych wypadkach jest tu praktykowany. O ile chciałaś, Maryleczko droga, nadesłać mi tę małę napełnione „woreczki", to już tego nie rób, bo mogą Ci je z granicy odesłać napowrót...

Najgorszy smutek będzie bez tłuszczów, których i w Torgsinie już niema. Tam robota idzie w szalonym tempie, bo oprócz dolarów, nadsyłanych zewsząd, głównie dla rasy, która zawsze odznaczała się spójnią i solidarnością, ogromnie intensywnie przyjmowane jest złoto, a raczej tak zwany „łom", czyli wszelka złota biżuterja i ludzie zrozpaczeni niosą wszystko, co się jeszcze zachowało, nawet obrączki ślubne i krzyżyki za krupy i mąkę. Takowe w prywatnej sprzedaży prawie już niebywa, a o ile się wypadkiem gdzieś znajdzie, to pud kosztuje 100 rb.!

Dolary do Torgsinu, a raczej do banku państwowego, płyną nie tylko z Europy i Ameryki, ale nawet z wysp Jawy i Madagaskaru, ale i tu strach, że ich się zapasy wyczerpią, to i Torgsiny dawać nie będą. Mnie siostry nadesłały flotę przez bank do Torgsinu, ale lwią część wziętej mąki musiałam sprzedać na podatki.

Jednak jeszcze dotąd jadam stale i tylko z chlebem wielka bieda, bo go dostać nie można i cena rynkowa 1 rb. 60 — 70 kop.

Kiedy to piszę, rozwiewa mi się dusza do głębi, wstaje w niej przeszłość z zapomnienia i w ślad idzie tęsknota za Wami, za wszystkiem, co było i pogrzebane na wieki. Nie wiem, czy długo będę miała odwagę i siłę walczyć, czy w stanowczej chwili nie owładnąłby mną strach przed czemś nieznanem, ale czasem myślę, że dobrze jest już spocząć i zatracić pamięć życia.

Z LITERATURY I SZTUKI

PONOWNE OTWARCIE MIĘDZYN. WYSTAWY SZTUKI RELIGIJNEJ

Międzynarodowa wystawa Sztuki Religijnej w Padwie zostanie ponownie otwarta 15 b. m. Jedynie wystawcy włoscy nadesłali nowe dzieła sztuki, inne sekcje, jak polska, niemiecka, holenderska, szwajcarska, węgierska, jugosłowiańska i austrjacka pozostały bez zmiany. Prasa miejscowa, zapowiadając otwarcie wystawy, zwraca szczególną uwagę na sekcję polską, która przedstawia się imponująco i stanowi, zdaniem dzienników, harmonijną całość.

ODBUDOWA STAROŻYTNYCH MURÓW WATYKAŃSKICH

Przystąpiono do odnowienia starożytnych murów Citta del Vaticano od strony zewnętrznej. Obmurowanie wzgórza watykańskiego datuje z czasów Odrodzenia i jest jednym z doskonale zachowanych zabytków fortyfikacyj z przed pięciu stuleci. Najbardziej zniszczone są mury, wybudowane przez Pawła III w połowie XV stulecia, raz już odrestaurowane przez Grzegorza XVI w 1840 r.

140 ROCZNICA URODZIN ROSSINIEGO

W Pizzaro obchodzono niezwykle uroczyście 140-tą rocznicę urodzin Rossiniego. Urodził się on w małym domku w tem mieście przy via del Duomo, która z czasem została przemianowana na via Rossini. Ojciec kompozytora, Józef Antoni, był członkiem orkiestry miejscowego teatru i równocześnie trębaczem magistrackim, matka zaś, Anna Guidarini, primadonną owego teatru. Ich jedyny syn Joachim, urodził się 29 lutego 1792 r.

KSIĄŻKA POLSKA NA WYSTAWIE W LYONIE

Z okazji 17-ych międzynarodowych targów w Lyonie została otwarta wystawa książki. Prasa lyońska omawiając tą wystawę, bardzo przychylnie wyraża się o eksponatach, wystawionych przez Polskę.

ZGON LITERATA FRANCUSKIEGO

W tych dniach zmarł w Paryżu znany krytyk i eseista Paweł Ginisty. Przez lat 10 od r. 1906 był on dyrektorem „Odeonu". Ostatnio został wybrany na prezesa Koła Krytyków Literackich i Muzycznych.

Z TWÓRCZOŚCI JULES ROMAINS

Znany francuski pisarz, Jules Romains, autor słynnej „Donogoo Tonki, zamierza wydać cykl powieściowy, zatytułowany „Ludzie Dobrej Woli". Dwa pierwsze tomy tego cyklu: „6 październik" i „Zbrodnia Quinette" ukażą się już wkrótce na półkach księgarskich.

NAGRODA RZYMU

Paryska Akademja Sztuk Pięknych wyznaczyła już swoich kandydatów, którzy ubiegać się będą o wielką nagrodę Rzymu w dziale artystycznego grawerstwa. Są niemi p. p. Muller, Carbin, Boullay, Ridet Galtié i le Bozec. Nagroda Rzymu przyznana będzie 30 czerwca.

ALBERT MATHIER

Zmarł w ubiegłym tygodniu w Paryżu Albert Mathiez, wybitny historyk, świetny znawca historji rewolucji francuskiej. Mathiez był autorem licznych studjów o rewolucji francuskiej, z których za najwybitniejsze uchodzą „Przekupstwo parlamentarne podczas teroru", „Danton a pokój", analizujące osobę i działalność Dantona i znakomity cykl prac o wielkich dniach rewolucji. Albert Mathiez był ostatnio profesorem historji w Sorbonie.

OD MANETA DO VAN GOGHA

„Od Maneta do van Gogha" — nosi tytuł ostatnia wystawa paryskiej galerji Durand Ruel. Wystawa ta obejmuje obrazy Maneta, Renoira, Degasa, Gauguina, Monet'a i Gisley'a.

Nowe książki

A. GRUDZIŃSKA — Kresy. Nakładem księgarni J. Lisowskiej. Warszawa, Al. Jerozolimskie 15.

Ciekawa ta powieść odmalowuje stosunki panujące na naszych Kresach Wschodnich w szczególności zaś w ziemi Nowogródzkiej i daje obraz ciężkich przeżyć nauczycielstwa polskiego, zmagającego się z trudnościami moralnemi i materjalnemi.

PAULINA BERNEGE — **O metodzie prowadzenia gospodarstwa domowego.** Nakładem Tow. „Bluszczu". Warszawa, Plac Zamkowy 9. Stron 195. Cena zł. 5.

Jest to książka podająca wszystkie informacje dotyczące racjonalnego prowadzenia domu, co ważnem jest specjalnie w obecnym kryzysie. Autorka jest znaną we Francji specjalistką w tej dziedzinie.

Książka kucharska dla oszczędnych gospodyń — Wydawnictwo „Bluszczu" w Warszawie, cena zł. 1.50. W książeczce tej znajdujemy cały szereg przepisów, ułożonych w myśl dalego posuniętej oszczędności produktów, czasu i opału, a równocześnie zdrowych i smacznych.

Drobne ciasteczka — Wydawnictwo „Bluszczu" w Warszawie, cena zł. 1.50. Książeczka ta obejmuje najrozmaitsze wyroby z tego zakresu, tak bardzo potrzebnych specjalnie w momencie przyjęć popołudniowych.

Odznaczenia w min. Komunikacji

Dn. 12 b. m. odbyła się w Min. Komunikacji dekoracja Krzyżami Zasługi oraz orderami Odrodzenia Polski szeregu wyższych urzędników. Dekoracji dokonał p. minister inż. A. Kühn. P. minister wygłosił przy tej okazji dłuższe przemówienie, w którem wskazał na zasługi dekorowanych, wyrażając nadzieję, że zaszczytne odznaczenia będą bodźcem do dalszej intensywnej pracy dla dobra kolejnictwa i państwa.

Złotemi Krzyżami Zasługi dekorowani zostali: Podsekretarz stanu inż. Witold Czapski, dyr. Budowy Kolei Śląsk — Gdynia, inż. J. Nowkuński, nacz. inż. W. Michalski, inspektor St. Wójcik, inż. R. Wisznicki, radca Z. Tucholski, radca J. Zając, radca min. J. Goławski, radca R. Adamowicz, st. referent A. Ladziński, Krzyż Komandorski orderu Odrodzenia Polski z Gwiazdą otrzymał dyr. dep. min. Komunikacji inż. Bronisław Skupiewski. Krzyżami oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski odznaczeni zostali: naczelnicy inż. A. Hummel, inż. Z. Gubrynowicz, wicedyr. inż. E. Ziemkiewicz i wicedyr. dr. J. Grauer oraz naczelnik St. Rogalski; Srebrny Krzyż Zasługi otrzymali: ref. F. Kułaczkowski, oraz naczelnik kancelarji E. Rubinek, Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski odznaczeni zostali inż. L. Janczur, E. Pistl, St. Szponar, T. Kozielski, St. Siedlaczek, Bieńkowski, J. Rudek i K. Fosse.

POROZUMIENIE W PRZEMYŚLE NAFTOWYM OSIĄGNIĘTE

Po całonocnych obradach, wczoraj o godz. 5-ej rano zostały podpisane przez przedstawicieli przedsiębiorstw, tworzących wielki przemysł naftowy, punktacje, dotyczące nowych umów, mających uregulować na trwałe stosunki w przemyśle naftowym.

W ten sposób został zakończony trwający od szeregu miesięcy pierwszy etap pracy, która doprowadziła do uzgodnienia,na podstawie wytycznych projektu naczelnego dyrektora Syndykatu Przemysłu Naftowego d-ra I. Wygarda, ujmującego wszystkie układy w ramy zasad obowiązujących w równej mierze wszystkich bez żadnych przywilejów. Długotrwałemi obradami, które doprowadziły wreszcie do pożądanego porozumienia w przemyśle naftowym, kierował b. minister inż. M. Szydłowski.

Dowiadujemy się, że uzgodniony obecnie projekt stwarza również podstawy do uregulowania wszystkich gałęzi przemysłu naftowego.

MIĘDZYN. ZJAZD PRZEDSIĘBIORSTW KOMUNIKACJI LOTNICZEJ

Jak już donosiliśmy, w dniach 15 i 16 b. m. obradować będzie w Warszawie XXVII zjazd międzynarodowego zrzeszenia przedsiębiorstw komunikacji lotniczej.

Z pośród najważniejszych zagadnień, dotyczących lotnictwa, zjazd omówi sprawy poczty lotniczej, międzynarodowego rozkładu lotów, zniżki od cen biletów powrotnych, taryfy za przewóz towarów wysokowartościowych, eksploatacji stałej sieci komunikacji lotniczej, mieszanych przewozów lotniczo-kolejowych, przesyłek objętościowych, wytycznych do publikowania taryf, odpowiedzialności przedsiębiorstw komunikacji lotniczej, bezpieczeństwa samolotowego, oraz kodu dla porozumienia się między poszczególnemi kompanjami lotniczemi.

Zjazdowi, który otworzy minister Komunikacji, inż. Alfons Kühn, przewodniczyć będzie dyr. Polskich Linij Lotniczych „Lot“, inż. Makowski. Poza reprezentantami poszczególnych przedsiębiorstw komunikacji lotniczej w zjeździe wezmą udział przedstawiciele Ligi Narodów, Międzynar. Związku Kolejowego, Międzynar. Związku Pocztowego, Międzynar. Izby Handlowej, Międzynar. Komitetu Prawa Lotniczego i innych międzynarodowych organizacyj lotniczych.

W czasie dwudniowego pobytu w Warszawie goście podejmowani będą przez min. Spraw Zagranicznych, min. Komunikacji, Polskie Linje Lotnicze „Lot“, oraz magistrat m. st. Warszawy, który urządzi specjalne przedstawienie w Teatrze Wielkim.

Szkalowanie młodzieży

Jedną z najlepiej prowadzonych akademickich instytucyj samopomocowych jest Bratnia Pomoc Studentów W. S. H. Instytucja ta od maja roku zeszłego znajduje się w rękach młodzieży państwowej, która przejęła ją po słynnych nadużyciach, dokonanych przez zarząd Młodzieży Wszechpolskiej. Świetny rozwój Bratniej Pomocy jest solą w oku obozu „narodowego“, który też wszelkiemi siłami stara się podważyć jej autorytet i odebrać kierownictwo obecnemu zarządowi.

Przed tygodniem „Dzień Polski“ doniósł o aresztowaniu przywódców Młodzieży Wszechpolskiej, oskarżonych o wykradzenie prywatnego listu prezesa Bratniej Pomocy p. Mikiciuka. List ten został przez sprawców kradzieży opublikowany w celu skompromitowania p. Mikiciuka. Gdy jednak to się nie udało, chwycono się innego środka — oszczerstwa. Oto wczorajsza „Gazeta Warszawska“ zamieściła niesfychaną napaść na kandydata do nowego zarządu, który będzie wybrany na dzisiejszem walnem zebraniu, p. Markowskiego, zarzucając mu popełnienie defraudacyj.

Cała historja jest wyssanem z palca kłamstwem. P. Markowski już w kilka godzin po wyjściu „Gazety Warszawskiej“ otrzymał list od właściciela przedsiębiorstwa, w którem jakoby miała być popełniona defraudacja, z wyrazami oburzenia na oszczerców i z kategorycznem oświadczeniem, że insynuacja „Gazety Warszawskiej“ jest nieprawdą.

Należy przypuszczać, że na dzisiejszem walnem zebraniu młodzież da należytą odpowiedź oszczercom.

Z życia prowincji

Sytuacja w Zagłębiach węglowych

W dniu wczorajszym na terenie Zagłębia Dąbrowskiego obserwacja liczyła 1.100 osób. Dobrowolnie zgłosiło się do pracy 1.706 górników, z pośród bezrobotnych zaangażowano 90-ciu.

Kopalnie, które w ostatnich dniach rozpoczęły pracę, oraz te, które wogóle nie strajkowały, pracują w dalszym ciągu zupełnie normalnie. Wśród górników innych kopalni, **nastroje antystrajkowe rosną w dalszym ciągu.**

W ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego odbędzie się na terenie Zagłębia Dąbrowskiego szereg zebrań, zwołanych **przeciwko proklamowanemu na dzień 16-y b. m. strajkowi powszechnemu.**

Wśród górników, którzy jeszcze strajkują na terenie Zagłębia Krakowskiego i Chrzanowskiego, zauważyć się daje coraz wyraźniejsza chęć powrotu do pracy. Agitacje za kontynuowaniem strajku prowadzą jedynie elementy bardziej skrajne.

Kopalnie „Libiąż“ i „Brzeszcze“ pracują zupełnie normalnie. Całkowicie również pracuje kopalnia „Zbyszek“. „Siersza“ pracuje w 60 proc.

Strajk trwa nadal tylko w trzech kopalniach w Jaworznie i częściowo w kopalni „Artur“. Jednak jedna z kopalni jaworzyńskich — „Pilsudski“ rozpoczęła już częściowo pracę.

POZNAŃ

— Fiasco zamierzonych demonstracyj komunistycznych. Zapowiedziane na wczoraj demonstracje komunistyczne p. n. „Marsz głodu na rynek“ zawiodły. Agitacja komunistyczna nie dała zupełnie wyniku i skonsygnowana licznie policja nie miała wogóle powodu do interwenjowania.

ŁÓDŹ

— Inspekcja zakładów pracy. Inspekcja pracy przeprowadziła w ostatnich dniach szereg inspekcyj nocnych w zakładach pracy na terenie okręgu łódzkiego. W wyniku inspekcji sporządzono 7 protokułów za przekroczenia ustawy o czasie pracy.

— Podniesienie upadłości fabryki „Setam“. Na posiedzeniu Sądu handlowego w Łodzi, była rozpatrywana sprawa upadłości firmy „Przemysł Pończoszniczy „Setam“ —S-ka z o. o., która od wyroku, ogłaszającego jej upadłość, zgłosiła odwołanie, domagając się podniesienia upadłości i oświadczając, że jest w stanie pełnej wypłacalności, a ogłoszenie upadłości powstało wskutek nieporozumienia. Sąd uwzględnił żądanie firmy „Setam“

LWÓW

— Sprawa Gorgonowej. Rita Gorgonowa, oskarżona o zamordowanie córki architekta Zaremby w Brzuchowicach, **przewieziona została do szpitala więziennego,** gdyż zjawiła się u niej wysoka gorączka na tle choroby płucnej. Równocześnie stwierdzono, że Gorgonowa jest w stanie odmiennym. Okoliczności tej nie znano w chwili rozstrzygania kwestji, czy Gorgonową oddać pod sąd doraźny, czy też sądom zwykłym. Jeżeli stan jej zdrowia nie ulegnie poprawie, to możliwe, **iż rozprawa, wyznaczona na kwiecień przed sądem przysięgłych, ulegnie znowu odroczeniu.**

WILNO

— Dziecko ugotowało się w kotle z wrzącą wodą. W zaścianku Kryniszki gminy Janowskiej, zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, w czasie którego poniosła śmierć 4-letnia córka Antoniego Henuli. W czasie gotowania smoły w smołowni, dziewczynka chciała zajrzeć do kotła. Na wołanie ojca przestraszyła się, wpadła do kotła z wrzącą smołą. Dziewczynka poniosła śmierć na miejscu.

— Trucizna komunistyczna w dzbanku od mleka. Na skutek listów gończych, w pobliżu Kolowic, zatrzymano poszukiwaną od dawna komunistkę Kaganównę vel Frumkin, która w przebraniu wieśniaczki — mleczarki, ukrywała się u znajomych. Kaganówna nie przerywała swej działalności komunistycznej nawet wtedy, gdy była poszukiwana przez policję, przyczem w trakcie aresztowania znaleziono u niej w dzbanku od mleka literaturę wywrotową.

BRZEŚĆ

— Mordercy kpt. Łopatko przed sądem. W dniu 15 b. m. odbędzie się w Równem przed Sądem Okręgowym, rozprawa przeciwko Pugaczowi, Zezekowi, Dunajowi, Mikitiukowi i Krupczykowi. Wymienieni oskarżeni zamordowali w pociągu na szlaku Kowel — Sarny około stacji Rafałówka, kpt. Łopatko i sierżanta Brojka, wiozących większą sumę pieniędzy na wypłatę poborów dla garnizonu w Sarnach. Zwłoki sierżanta wyrzucono z pociągu i zakopano obok toru. Następnie ciosami zamordowali włościanina Chwesiuka i ukrywali się przez dłuższy czas, aż dopiero w lipcu podczas obławy zostali schwytani. Wszystkim 5-ciu grozi kara śmierci. Oskarżeni do winy przyznali się.

Akcja o potanienie prądu elektrycznego

Od kilku tygodni „Dzień Polski“ informuje czytelników o postępach akcji mającej na celu osiągnięcie zniżki ceny prądu elektrycznego. Akcję tę zapoczątkował Piotrków „strajkiem elektrycznym“, a w ślad za nim poszły Tomaszów Mazowiecki, Częstochowa, Kielce, Kalisz, Wilno oraz szereg mniejszych miast, bojkotując zupełnie lub też częściowo prąd elektryczny.

W Warszawie, jak donosiliśmy, poczyniono starania o utworzenie ogólnopolskiego komitetu, któryby akcję o potanienie prądu, prowadzoną dotychczas oddzielnie przez różne miasta przejął w swe ręce.

Według wiadomości, jakie ostatnio napłynęły z prowincji, walka o potanienie prądu przedstawia się w poszczególnych miastach następująco:

W Kielcach bojkot prądu trwa już od 10 dni. Mieszkania prywatne, sklepy oraz lokale publiczne oświetlane są naftą. Na odbytem ostatnio zebraniu przedstawicieli stowarzyszeń urzędniczych i rzemieślniczych wyłoniono komitet, który zajmie się rozszerzeniem akcji bojkotowej.

Piotrków, który najdłużej ze wszystkich miast bojkotuje prąd elektryczny, postanowił wraz z kilku sąsiedniemi miastami wysłać delegację do Warszawy z memorjałem do Min. Spraw Wewnętrznych. Postanowiono też utworzyć fundusz z dobrowolnych składek na rzecz akcji.

W Mielcu, gdzie 1 kw. godz. prądu kosztuje 1 zł. 20 gr. zawiązano stow. odbiorców prądu elektrycznego, zalegalizowane przez władze, które zapowiedziało na 15 b. m. bezwzględny bojkot prądu.

W Tomaszowie Mazowieckim i Częstochowie bojkot coraz bardziej się zaostrza. W Łucku w dn. 11 b. m. komitet obywatelski postanowił złożyć elektrowni memorjał, żądający obniżki ceny prądu. W razie nieuwzględnienia przez elektrownię postulatów tego memorjału, Łuck przyłączy się do akcji bojkotowania prądu elektrycznego.

Węgry dawniej a dzisiaj

Wczoraj o godz. 6 popoł. w Klubie urzędników min. Rolnictwa (Senatorska 15) odbył się odczyt, wygłoszony przez prof. Adorjana Diveky'ego p. t. „Węgry dawniej a dzisiaj“, ilustrowany bogato przezroczami.

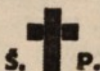
Odczyt zaszczycił swą obecnością minister pełnomocny Królestwa Węgier, p. Matouska wraz z członkami poselstwa, pozatem licznie przybyli przedstawiciele kolonji węgierskiej, organizacyj społecznych, prasy i inni.

Prelegent w bardzo zwięzłym i treściwym referacie historycznym przedstawił dzieje walecznego a bratniego nam narodu i podkreślił, że historja Polski i Węgier stale na przestrzeni szeregu wieków zazębiała się, a walki o niepodległość naszej ojczyzny zawsze gorący oddźwięk znajdowały na Węgrzech.

Zaznajomiwszy słuchaczy z etnograficznym i kulturalnym rozwojem swego kraju, prof. Diveky przedstawił obraz granic dawnych Węgier do chwili wzmożenia się wpływów niemieckich i do momentu wcielenia do monarchji austro-węgierskiej.

Referat prof. Diveky'ego, nacechowany troską o przyszłość jego Ojczyzny przyjęty był gorącemi oklaskami.

Szereg przezroczy z ładnemi widokami Budapesztu i okolic Węgier dopełniły całości tego ciekawego odczytu.



Ś. P.

Iza z Przybyszewskich

Hr. LEDÓCHOWSKA

opatrzona Św. Sakramentami po długich i ciężkich cierpieniach zasnęła w Bogu dnia 12-go marca 1932 r.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w górnym kościele Św. Aleksandra dnia 14-go t. j. w poniedziałek o godzinie 11-ej rano, wyprowadzenie zwłok zaraz po skończonem nabożeństwie na cmentarz Powązkowski chwilowo do katakumb.

O czem zawiadamiają krewnych, przyjaciół i znajomych pogrążeni w głębokim smutku

MĄŻ, MATKA I RODZINA

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Niedziela dn. 13 marca

DZIŚ: Krystyny. JUTRO: **Matyldy Kr. Wd.**
Wschód słońca 5.56, zachód słońca 17.37
Przybyło dnia 3.57
Wschód księżyca 7.54, zachód księżyca 0.09
Długość dnia 11.41

OGÓLNE

— USTĄPIENIE PREZESA ZARZĄDU GŁ. ZW. STRZELECKIEGO

Jak dowiadujemy się p. Antoni Anusz zrzekł się stanowiska prezesa Zarządu Głównego Związku Strzeleckiego. Funkcję prezesa objął z urzędu dotychczasowy wice-prezes senator Iwanowski.

— Z POLSKIEGO INSTYTUTU WSPÓŁPRACY Z ZAGRANICĄ

Polski Instytut Współpracy z Zagranicą, mając na celu szerzenie źródłowych wiadomości, dotyczących kraju, narodu i przyjaciół Polski na obczyźnie, z któremi nie nawiązał dotychczas kontaktu, by zechciały nadesłać swe adresy do Biura Instytutu (Warszawa, ul. Jasna 9). Ponieważ w interesie wspólnej sprawy leży, by stowarzyszenia polskie posiadały łączność z krajem, Instytut nie wątpi, iż wszystkie zrzeszenia polskie zagranicą zastosują się do powyższej prośby.

— ILE INSTYTUCYJ PROWADZI AKCJĘ HIGJENICZNO-ZAPOBIEGAWCZĄ

Departament służby zdrowia min. Spraw Wewn. pragnąc zebrać dane, dotyczące wszystkich instytucyj, prowadzących akcję higjeniczno - zapobiegawczą w walce z chorobami, rozesłało do wojewodów specjalne pismo wraz z załączonym formularzem, polecając nadesłanie odpowiednich sprawozdań do departamentu służby zdrowia w terminie do dnia 15 kwietnia b. r.

— 80 TYSIĘCY WAGONÓW W REZERWIE

W styczniu r. b. w związku ze zmniejszeniem się przewozów na kolejach, P. K. P. posiadały w rezerwie 80.457 wagonów w tem 38.308 węglarek, 22.565 wagonów krytych, 12.211 platform oraz 378 wagonów innych.

— KONKURS NA STYPENDJUM IM. JÓZEFY SIERAKOWSKIEJ

Min. W. Rel. i Ośw. Publ., ogłasza konkurs na dwa stypendja im. Józefy Sierakowskiej w roku akademickim 1931/32 w wysokości 480 zł. każde dla uczniów szkół średnich ogólnokształcących i zawodowych oraz słuchaczy szkół akademickich, położonych na obszarze b. Królestwa Kongresowego.

MIEJSKIE

— MANIFESTACJA STOLICY KU CZCI MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W związku z projektowaną manifestacją b. wojskowych i organizacyj społecznych na Pl. Józefa Piłsudskiego w dniu 18-ym marca, a następnie pochodem do Belwederu, wszystkie organizacje społeczne, które dotąd nie zgłosiły swego udziału proszone są, by to uczyniły do środy, dnia 16-go b. m. pod adresem Związku Legjonistów (Moniuszki 11).

— Z RADY MIEJSKIEJ

W poniedziałek, dn. 14-go b. m. i we wtorek, dn. 15 b. m., odbędą się specjalne posiedzenia budżetowe Rady Miejskiej. Początek obrad o godz. 7 i pół wiecz.

— ZAPOWIEDŹ NOWYCH WYSTAW

Olbrzymia wystawa rzeźb Xawerego Dunikowskiego i krakowskiej „Sztuki“ w Instytucie Propagandy Sztuki, Królewska 13 (Plac Józefa Piłsudskiego), która wzbudziła niezwykłe zainteresowanie i cieszy się wielkiem powodzeniem, zostaje zamknięta już 20 marca r. b., aby ustąpić miejsca zbiorowym wystawom artystów i grup: Konrada Krzyżanowskiego, Rafała Malczewskiego, Tadeusza Kulisiewicza, Dziesięciu z Krakowa, Loży Wolnomalarskiej i Rytu.

Otwarcie wystawy nastąpi 24 marca, w Wielki Czwartek.

Warszawa ku czci Arystydesa Brianda

Zarządy Polskiego Związku Paneuropejskiego i Stow. Zbliżenie Narodów „Les Amitiés Internationales“, postanowiły wspólnie zorganizować wielką Akademję Żałobną ku czci Arystydesa Brianda. Do współudziału w organizacji tej uroczystej manifestacji, zaproszone będą również: Grupa Parlamentarna Polsko - Francuska, Polska Federacja Przyjaciół Ligi Narodów, Stowarzyszenie Polsko - Francuskie, Polski Komitet Przyjaciół Pokoju i inne organizacje. Szczegóły podane będą w dniach najbliższych.

Również komitet organizacyjny Konfederacji Miłości Bliźniego, zamierza zorganizować w Warszawie w dniu 20-ym b. m. uroczystą akademję ku czci ś. p. Arystydesa Brianda, jako człowieka zasłużonego dla idei pokoju i zbliżenia narodów.

— KONCERTY I. P. S.

Instytut Propagandy Sztuki, ul. Królewska 13, po przerwie, spowodowanej zajęciem wielkiej sali Instytutu rzeźbami Xawerego Dunikowskiego, wznawia w kwietniu swą działalność koncertową. W przeciągu kwietnia odbędzie się pod protektoratem Pana Ambasadora Laroche koncert muzyki francuskiej, oraz wieczór, poświęcony twórczości Goethego, w stuletnią rocznicę śmierci.

— ODCZYT PROFESORA DOROSZEWSKIEGO

Dnia 14 marca r. b., o godzinie 20-ej w lokalu T. N. S. W. (Bracka 18 m. 4) odbędzie się odczyt profesora Doroszewskiego p. t. „Części mowy w różnych językach“.

— ODCZYT PROF. LOTHA

Staraniem Sekcji Społecznej i Naukowej Koła Medyków S. S. S. M. U. W., odbędzie się w sali „Anatomicum“ (Chałubińskiego 5), dnia 14 marca r. b., o godz. 8 wiecz. odczyt prof. Dr. Edwarda Lotha p. t. „Nosorożec ze Staruni“. Nosorożec ze Staruni jest nazwą gatunku dyluwjalnego nosorożca ogromnych rozmiarów wykopanego na głębokości 14 m. pod ziemią w Staruni. Jest to unikat tego gatunku, przez co odkrycie go przynosi polskiej nauce chlubę.

Ciągnienie Loterji

Wczoraj, w trzecim dniu ciągnienia, 5-ej klasy 24-ej polskiej loterji państwowej wylosowano następujące wygrane:

5.000 zł. — 27475 48956 93469 156395.

3.000 zł. — 1423 3749 14765 27117 53067 86071 122587 122847 127438.

2.000 zł. — 1883 15777 23934 31101 33663 37421 43674 46149 76475 89703 110530 141845 146425.

1.000 zł. — 8047 9766 14956 20132 24960 36356 47202 48575 50185 51971 54360 58262 59275 65285 67066 70123 75165 79375 82050 92027 103797 113301 115298 116000 117945 124352 126385 127716 130277 138561 141399 141791 144073 144204 146483 153393 158289.

Z Teatrów

Z OPERY. Dziś o godz. 3 popoł. po cenach zniżonych pod kierunkiem kapelmistrza Rudnickiego, odegrany będzie malowniczy balet L Różyckiego **„Pan Twardowski“.**

Dziś wieczorem ukaże się po raz drugi pod dyrekcją kapelmistrza Mazurkiewicza i w reżyserii A. Popławskiego, przyjęte wczoraj z entuzjazmem, wystawione z przepychem przez prof. W. Drabika piękne opery Moniuszki: **„Flis“** i Żeleńskiego **„Janek“.**

NARODOWY. Dziś i jutro arcydzieło szyllerowskie **„Don Carlos“** w obsadzie: Solskiego, Malickiej, Osterwy, Węgrzyna, Lindorfówny i in.

Dziś. o godzinie 4 popoł. **„Drugie imię miłości“** St. Miłaszewskiego.

NOWY. Dziś i jutro dramat W. Sommerset Maughama p. t. **„Święty płomień“.**

LETNI. Dziś i jutro komedja W. Rapackiego **„Wesoły wspólnik“ z** Miecz. Ćwiklińską, A. Fertnerem i J. Leszczyńskim.

Dziś. o godzinie 4 popoł. **„Omal nie noc poślubna“.**

POLSKI. Dziś i jutro wesoła komedja Adama Grzymały Siedleckiego pod tyt.: **„Ich synowa“**

Dziś. o godzinie 4 popoł. **„Panna młoda z dachu“.**

MAŁY. Wobec niesłabnącego powodzenia świetnej sztuki Kiedrzyńskiego p. t. **„Szczęście od jutra“**, która w dniu wczorajszym grana była po raz 50-ty, komedja Bruno-Winawera została odłożona do przyszłej soboty.

Dziś popołudniu po raz ostatni **„Dr. Julja Szabo“.**

„ATENEUM“. Dziś i jutro **„Panna Maliczewska“** G. Zapolskiej z p. Mira Zimińską w roli głównej.

Dziś. o godz. 4 popoł. **„Damy i Huzary“.**

NOWOŚCI. Dziś i codziennie operetka Lehara **„Carewicz“** według G. Zapolskiej w świetnej premierowej obsadzie.

Dziś. o godzinie 4-ej minut 30 popołudniu w sali teatru „Nowości“ odbędzie się **„Podwieczorek Artystyczny“** z udziałem primadonny operetki K. Horbowskiej, oraz J. Sokołowskiej, J. Kraszewskiej, M. Wawrzkowicza, L. Sempolińskiego, M. Rentgena i in.

„BANDA“. Dziś znakomita rewja **„Banda Naprzód“** z H. Ordonówną i Lodą Halamą na czele zespołu.

„MORSKIE OKO“ (Jasna 3). Dziś i jutro rewja p. t. **„Złota defilada“**. Na czele zespołu Zizi Halama, Parnell, Gruszczyński, Sokołowska Karlińska, Antoszówna.

„NOWY ANANAS“. Dziś powtórzenie premiery rewji p. t. **„Tylko humor“.**

CYRK STANIEWSKICH. Dziś o g. 8 m. 15 i jutro wielki międzynarodowy turniej walk zapaśniczych.

Z KONKURSU SZOPENOWSKIEGO. Dzisiejsze audycje odbędą się pomiędzy godz. 11-tą a 14-tą min. 30.

50-TE PRZEDSTAWIENIE REWJI „MIŁE ZŁEGO POCZĄTKI. Teatr „Qui Pro Quo“ święci dziś jubileusz 50-go przedstawienia świetnej rewji **„Miłe złego początki“**, która cieszy się rekordowem powodzeniem. Doskonałą obsadę tworzą: pp. Grudzińska, Draczewska, Fischerówna, Gilewska, Kaizerówna, Prokopiakówna, Boroński, Daczyński, Laskowska, Minowicz i in.

Repertuar kinoteatrów

Apollo (Marszałkowska 106): — „Tajemnica sekretarki“.

Atlantic — (Chmielna 33): — „Rok 1914“.

Capitol — „On, albo ja“.

Casino (Nowy Świat): — **„Ułani, ułani...“**

Colosseum (Nowy Świat): — **„Na dworze króla Artura“.**

Hollywood — „Szyb L. 23“.

Filharmonja — „Kochanka z Tahiti“.

Majestic — „Książę Bouboule“.

Palace (Chmielna 9): — „Pod kuratelą“.

Pan (Nowy Świat 40): — „Cham“.

Stylowy (Marszałkowska 108): — **„Ben Hur“.**

Światowid (Marszałkowska 111) — **„Niech żyje wolność“.**

Z OSTATNIEJ CHWILI

Samobójstwo Ivara Kreugera

PARYŻ (PAT). Prezes trustu zapałczanego Ivar Kreuger popełnił wczoraj w Paryżu samobójstwo. Kreuger, który onegdaj zaledwie przybył do Paryża z Ameryki, znaleziony został na łóżku, w swem mieszkaniu, nieżywy. Miał serce przebite kulą i rewolwer leżał tuż obok.

STOKHOLM (PAT). Zarząd trustu zapałczanego Kreugera komunikuje: samobójstwo Kreugera spowodowane zostało wielkiem przepracowaniem jego, w ostatnich miesiącach, w czasie pobytu w Nowym Jorku. Przepracowanie doprowadziło Kreugera do rostroju nerwowego, który wzbudzał zaniepokojenie wśród jego najbliższych współpracowników.

Rozpoczęte zostało niezwłocznie sprawdzanie stanu interesów trustu.

Pogrzeb ś. p. Arystydesa Brianda

PARYŻ (PAT). W orszaku żałobnym, po oddziałach wojska, wśród których nie było ani jednego działa, szły z kolei oddziały byłych kombatantów oraz niesiono sztandary rozwiązanych pułków: za niemi, poprzedzany czterema rydwanami z wieńcami posuwał się karawan, zaprzężony w 6 koni w żałobnych czaprakach. Karawan przykryty był cały kirem, a na czterech jego rogach tkwiły pęki trójkolorowych sztandarów. Za karawanem postępowała rodzina zmarłego w otoczeniu najbliższych współpracowników i przyjaciół Brianda, z kolei kroczył przedstawiciel prezydenta Doumera, korpus dyplomatyczny i wybitne osobistości Francji i zagranicy. Zamykały orszak zwarte rzesze publiczności.

Na ulicach, któremi posuwał się orszak, świeciły się latarnie, pokryte kirem, zgromadzone zaś na chodnikach tłumy rzucały w kierunku trumny małe bukieciki fiołków.

Na polach Elizejskich, w chwili gdy przechodziły niemi delegacje stowarzyszeń pacyfistycznych, doszło do manifestacji, mianowicie kilka osób z publiczności wzniosło okrzyk: „niech żyje pokój" i „rozbrójmy się".

Orszak żałobny przybył na Plac Trocadero, gdzie w milczeniu i skupieniu rozwiązał się. Za karawanem postępowała w dalszym ciągu jedynie rodzina, przyjaciele Zmarłego, przedstawiciel prezydenta Doumera, reprezentanci kierowników państw zagranicznych i Tardieu wraz z członkami rządu, aż do Małego Cmentarza przy ul. Passy, gdzie nastąpiło złożenie zwłok Brianda do prowizorycznego grobu, w którym pozostaną do czasu przeniesienia ich do Cocherel.

Dziś wybory prezydenta Rzeszy

LONDYN (PAT). Korespondent berlińskiej agencji Reutera podaje 5 następujących typowych oświadczeń osób na kogo zamierzają głosować w dniu jutrzejszym i tak: 1) fryzjer oświadczył: „możemy zaufać Hindenburgowi, jak i wielu moich kolegów będziemy głosowali na Hindenburga, albowiem wierzymy w jego uczciwość i mamy przekonanie, że nigdy nie podpisze swojem nazwiskiem zobowiązania międzynarodowego, o ile będzie uważał, że godzi ono w żywotne interesy narodu niemieckiego"; 2) sklepikarz powiedział: „warunki życia i interesów nie mogą być gorsze, aniżeli są obecnie i dlatego my głosować będziemy na Hitlera, aby dać mu okazję pokazania, że może poprawić sytuację. O ile on zażąda od nas, abyśmy walczyli przeciwko Francji, to usłuchamy jego wezwania"; 3) wdowa mówiła: „jeden z moich synów zabity został w czasie wojny, a drugi po 3-ch latach służby w wojsku w okresie wojny, obecnie jest bezrobotnym, Hindenburg już nie może długo żyć, więc jakiż jest pożytek wybrania go na prezydenta. Zarówno ja, jak i większość moich przyjaciółek będziemy głosowały za Hilerem, albowiem damy mu w ten sposób okazję, aby dokonał tego, co obiecuje"; 4) kominiarz odpowiedział: „mnie tam wszystko jedno, kto będzie ostatecznie wybrany, ale osobiście będę głosował na Hindenburga, albowiem mam nadzieję, że jego wybór jest gwarancją poprawy sytuacji"; 5) grupa bezrobotnych powiedziała: „my głosujemy wszyscy za T. Teelmanem, który broni robotników przeciwko wyzyskowi kapitalistów, a wszak kapitaliści są odpowiedzialni za wszystkie nasze obecne cierpienia.

Tych 5 typowych oświadczeń daje, zdaniem korespondenta Reutera, pewne wskazówki, w jakim kierunku głosować będą jutro masy.

BERLIN (PAT). **W przeddzień wyborów Berlin przybrał osobliwy wygląd. Na głównych arterjach miasta agitatorzy partyjni rozrzucają masowo ulotki, wzywając do głosowania na poszczególnych kandydatów. W śródmieściu, w dzielnicach robotniczych, słupy reklamowe i mury domów oblepione są afiszami wyborczemi z portretami kandydatów. Na domach i fabrykach rozpostarto transparenty z napisami na rzecz poszczególnych kandydatur. Komitet Hindenburga użył do propagandy samolotów.**

Zwolennicy prezydenta Rzeszy i komuniści zarzucają sobie wzajemnie, iż torują drogę Hitlerowi. Znamienne jest oświadczenie „żelaznego frontu": „skończyć wraz wreszcie z podjudzaniem ludu".

Narodowi socjaliści reklamują swego kandydata afiszami rysunkowemi. Na jednym z nich młodo-niemiec rozdziera tekst traktatu wersalskiego. Z licznych gmachów powiewają sztandary czerwone z hitlerowską swastyką.

Od rana zmobilizowana policja czuwa nad bezpieczeństwem miasta. Silne patrole konne i samochodowe krążą w śródmieściu i w dzielnicach robotniczych. Główne kwatery komitetów Hindenburga oraz hitlerowców znajdują się niedaleko od gmachów rządowych przy Wilhelmstrasse.

W ciągu ostatnich dni w trybie przyśpieszonym sądy skazały 230 osób za różne wykroczenia podczas agitacji przedwyborczej. W toku jednego z procesów komunistycznych doszło dziś na sali rozpraw do demonstracji wyborczej, przyczem oskarżeni wznosili okrzyki na cześć Thälmanna gorąco poparte przez galerję.

O wzajemnem zacietrzewieniu stron świadczą wysoce niesumienne metody walk wyborczych. Opozycja narodowa i komuniści kolportują pogłoskę o zrzeczeniu się w ostatniej chwili kandydatury przez Hindenburga, narodowi-socjaliści, ze swej strony, ostrzegają przed rzekomo przygotowywanemi na dzień jutrzejszy przez socjal-demokratów odezwami o katastrofie, której ulec miał Hindenburg. Wszystkie te pogłoski są dementowane.

Zatarg o węgiel angielski

BERLIN (PAT). Ambasador angielski w Berlinie złożył wczoraj w urzędzie Spraw Zagranicznych Rzeszy w imieniu swego rządu protest przeciwko niemieckim zarządzeniom kontyngentowym, ograniczającym import węgla angielskiego do Niemiec.

Ze strony niemieckiej miano wskazać ambasadorowi angielskiemu, iż zarządzenia te zmierzają do podobnych celów, do których dąży ostatnia angielska taryfa celna. Zarządzenia niemieckie nie stanowią dyskryminacji importu węgla angielskiego, gdyż nadal stoi on na naczelnem miejscu. Temsamem protest angielski, zdaniem prasy niemieckiej, nie odniósł żadnego skutku.

NADZWYCZAJNY POSEŁ CESARZA ETJOPJI NA ZAMKU

Dn. 11 b. m. przybył do Warszawy poseł etjopijski w Paryżu i Londynie, Bedironde Zelleke Aguedeou wraz z radcą Tastae Tagagne, przysłany przez cesarza Etjopji w nadzwyczajnym poselstwie do P. Prezydenta Rzplitej w celu podziękowania w imieniu swego monarchy Panu Prezydentowi za przysłanie posła Dzieduszyckiego na koronację w Addis Abeba. Dn. 12 b. m. w godzinach przedpołudniowych poseł etjopijski złożył wizytę w Min. Spraw Zagranicznych p. podsekretarzowi stanu Beckowi, poczem o g. 13-ej udał się na audjencję do Zamku Królewskiego w towarzystwie dyr. Protokułu, K. hr. Romera, i był przyjęty na uroczystej audjencji, podczas której wręczył P. Prezydentowi odręczny list cesarski i fotografję cesarza Etjopji w srebrnej ramie.

OBIAD I RAUT POLITYCZNY

Wczoraj w pałacu swym przy ul. Bielańskiej o godz. 8-ej wiecz. ks. Janusz Radziwiłł podejmował obiadem członków gabinetu z premjerem Prystorem na czele i szereg wybitnych osobistości politycznych.

Po obiedzie odbył się raut, w którym wzięło udział kilkadziesiąt osób ze sfer ziemiańskich, politycznych i gospodarczych.

Z MIN. ROLNICTWA

P. minister Rolnictwa dr. Janta-Połczyński przyjął w dniu wczorajszym przedstawicieli Warszawskiego Związku Ziemian w osobach pp. Froelicha, Górskiego i Kleszczyńskiego.

KONFERENCJA TARDIEU — ZALESKI

PARYŻ (PAT). Premjer Tardieu ma przyjąć dziś rano ministra Zaleskiego.

UKŁAD PREFERENCYJNY JUGOSŁOWIAŃSKO-FRANCUSKI

BIAŁOGRÓD (PAT). Minister Przemysłu i Handlu, Kramer i poseł francuski w Białogrodzie podpisali dziś układ dodatkowy do porozumienia preferencyjnego francusko - jugosłowiańskiego. Układ ten będzie przedstawiony parlamentowi francuskiemu.

KS. SEIPEL WYJEŻDŻA DO EGIPTU

WIEDEŃ (PAT). B. kanclerz ks. Seipel wyjedzie dla poratowania zdrowia dn. 17 b. m. do Grecji, Palestyny i Egiptu. Podróż obliczona jest na 27 dni.

MANIFESTACJA HITLEROWCÓW W CZECHACH

PRAGA (PAT). W czasie dalszego śledztwa w sprawie rzekomo gimnastycznego związku hitlerowców w Czechach „Volkssport", okazało się, że Czechosłowacja została przez hitlerowców włączona do „trzeciej Rzeszy" i posiada nazwę Deutsch-Boehmen. Cały kraj podzielony był na szereg okręgów, które posiadały swych naczelników. Organizacja związku była ściśle wojskowa. Skonfiskowano szereg materjałów, dotyczących działalności organizacji, umundurowania i t. p. Szczególnie ważna jest skonfiskowana książka rozkazów kierownika całej organizacji niejakiego Jana Hoyera, którego aresztowano, gdy chciał w Decinie (Tetschen) przekroczyć granicę niemiecką. Policja przypuszcza, że uda się jej jeszcze wykryć składy broni organizacji. Według prasy,, kilku kierowników tej wywrotowej akcji hitlerowców zasiada w parlamencie jako posłowie stronnictw niemieckich.

ZMIANY W KONSTYTUCJI ESTOŃSKIEJ

TALLIN (PAT). Na posiedzeniu komisji parlamentarnej do zmiany konstytucji, ustalono nazwę dla przyszłej głowy państwa na „prezydent republiki". Dalej ustanowiono zredukować liczbę deputowanych ze 100 do 80.

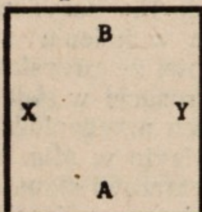
W RĘKACH BANDYTÓW

NOWY JORK (PAT). Morris Rosner, członek bandy przemytników alkoholu i agent Lindbergha, oświadczył dziś w sposób kategoryczny, że dziecko Lindbergha żyje i zostanie zwrócone rodzicom.

BRIDGE

ZADANIE Nr. 14.

♠ K 7 6 2
♥ 10 9 8 7 4
♦ 9 8 4
♣ A



Obie strony po manszy.

Przebieg licytacji: X — 1 karo, B — pas, Y — 2 kier. A — 4 pik, X — kontra! B — rekontra (król czwarty atu i możliwość przebitek treflowych), Y — szlemik w karo, A — pas, X — pas.

Co powinien zapowiedzieć B (podać rozumowanie)?

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 5.

	A	X	B	Y
1.	**A trefl**	W	A pik !!	10
2.	**K kier**	9 karo	3 karo	5
3.	5 pik	10 karo	4 karo	**6 pik**
4.	**10 kier**			9 kier

Następnie A odgrywa jeszcze K i D kier zmuszając X do zrzucenia się bądź z kar, bądź z trefli. A B biorą pozostałe lewy na 3 trefl i A karo, albo na A karo i młódkę karo.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 6.

	A	X	B	Y
1.	K trefl	7	**A!**	3
2.	ob.	8	**K pik**	7
3.	ob.	**10**	6 trelf	4
4.	--	6 kier	**W kier**	W karo
5.	—	—	**K kier**	?

Y musi zrzucić się albo z pików, albo z kar, poczem A B biorą pozostałe lewy na W pik i A karo, lub na A karo i młódkę.

Czego słuchaliśmy w zimie przez radjo?

Rada Główna Programowa Polskiego Radja przyjęła zupełnie nowy plan ramowy programów audycyj na sezon zimowy 1931 — 1932 r. Zostały wprowadzone doniosłe zmiany, głównie w dziedzinie wzajemnego ustosunkowania grup programowych, szczególnie dwóch zasadniczych: muzyki i słowa. Nowy plan oparty został na opinjach radjosłuchaczów, doświadczeniu lat ubiegłych, oraz na wzorach broadcastingów zagranicznych.

Przewidywał on w ogólnych zarysach zwiększenie audycyj muzycznych oraz zredukowanie czasu trwania odczytów i komunikatów.

Obecnie, po upływie pierwszego kwartału możemy dokładnie zaznajomić się z działalnością programową Polskiego Radja w tym okresie i stwierdzić, w jakim stopniu zostały wykonane zamierzenia programowe.

Najbardziej miarodajną będzie tu działalność radjostacji warszawskiej, gdzie postulaty programowe przeprowadzono najdokładniej.

Dążeniem programu ramowego było zwiększenie audycyj muzycznych łącznie z płytami do 60 proc. całości czasu trwania audycyj.

Badania statystyczne wykazały, że w ciągu kwartału muzyka łącznie z płytami zajęła w radjostacji warszawskiej blisko 75% ogólnego czasu trwania, wykazując zdecydowaną przewagę nad audycjami mówionemi.

Interesująco przedstawia się wzajemny stosunek poszczególnych grup audycyj muzycznych. Okazuje się, że muzyka poważna łącznie z operami zajęła 48 proc całości audycyj muzycznych, podczas gdy muzyka lekka i taneczna łącznie z operetkami zajęła 52 proc. całości audycyj muzycznych. Daje się tu zaobserwować przewaga muzyki lekkiej i tanecznej nad poważną.

Przewaga ta nie jest zbyt wielka, kierownictwo programowe Polskiego Radja dokłada jednak wszelkich starań, aby procent muzyki lekkiej uległ jeszcze zwiększeniu, co spotka się niezawodnie z zadowoleniem radjosłuchaczy.

Należy przy sposobności przedstawić ciekawe zagadnienie ustosunkowania muzyki żywej do muzyki mechanicznej, to znaczy do audycyj z płyt gramofonowych.

Problem muzyki mechanicznej był szczególnie żywo dyskutowany w Niemczech, gdzie zarzucano radjofonji zbytnie szafowanie koncertami z płyt gramofonowych, co miało rzekomo dowodzić „anemji programowej“. U nas stosunek muzyki „żywej“ do płyt przedstawia się, jak 7 do 3, nie budzi więc jeszcze zasadniczo poważniejszych zastrzeżeń.

Odczyty zajęły 15 proc. całości czasu trwania audycyj. Cyfra ta jest mniejszą od przeszłorocznej, gdy odczyty dochodziły do 20 proc. całości audycyj. Zaznaczyć jeszcze należy, że grupą tą został objęty cykl wykładów i pogadanek Radjowego Uniwersytetu Rolniczego (wygłaszanych pomiędzy godz. 14 a 15), które przyczyniły się do zwiększenia procentu odczytów.

Komunikaty zajęły około 18 proc całości audycyj. Jest to procent dosyć znaczny, należy jednak pamiętać, że grupą tą są komunikaty Polskiej Agencji Telegraficznej, które wygłaszane bywają jakby poza nawiasem właściwego rozpoczęcia audycyj, od godz. 11.30 do 12-ej i w przerwie pomiędzy godz. 13 a 13.30. Wieczorowe komunikaty P. A. T. zostały zastąpione przez Dziennik Radjowy, w którym wszelkie aktualne wiadomości podawane są w interesującej, zwartej i treściwej formie.

Audycje literackie zajęły około 4 proc. całości audycyj. Stanowi to nieznaczny stosunkowo procent, przyczem należy wziąć pod uwagę, że obejmują one słuchowiska oraz kwadranse literackie i recytacje.

Audycje dla dzieci stanowiły około 3 proc. czasu trwania audycji. Dość poważną pozycję zajmowały transmisje nabożeństw — około 3 proc. Procent ten nabiera znaczenia, gdy się zważy, że nabożeństwa są transmitowane jedynie w dnie świąteczne i w niedziele, a więc 4 — 5 razy w miesiącu.

Transmisje okolicznościowe zajmują w czasie nieznaczny procent, stanowią natomiast ważny czynnik jakowościowego urozmaicenia programów. Reportaże z transmisyj przyczyniają się do zainteresowania słuchaczów działalnością radjofonji i umożliwiają branie udziału w szeregu ciekawych wydarzeń społecznych, politycznych i sportowych.

Jak z powyższego krótkiego zestawienia wynika, działalność Polskiego Radja w okresie omawianym była nader żywa i odznaczała się szczególnie polepszeniem —w myśl życzeń słuchaczów — wzajemnego stosunku pomiędzy poszczególnemi grupami programowemi. *F. L.*

ŚRODA
16 marca

12.10 — Płyty. **13.25** — Płyty. **14.45** — Płyty. **15.25** —2 Odczyty dla maturzystów. **16.20** — „Wśród książek“. **16.40** — Płyty. **16.55** — Lekcja angielskiego. **17.10** — „Zachowawczość w przyrodzie“ — inż. J. Bornstein. **17.35** — Muzyka baletowa w wykonaniu orkiestry P. R. **18.50** — Rozmaitości. **19.35** — Płyty. **20.00** — Felieton muzyczny. **20.15** — Muzyka lekka — ork. P. R., M. Fogg, akomp. prof L. Urstein. **21.10** — Kwadrans literacki: J. Wirski „Gzyms w letargu“. **21.25** — Utwory fortepianowe na 4 rece w wyk. prof. L. Ursteina i J. Lefelda. **21.55** — Recital skrzypcowy R Totenberga. **22.45** — Odczyt niemiecki. **23.00** — Muzyka taneczna z dancingu „Adria“.

Program dzisiejszy podaliśmy w Nr. 70 z dn. 10 b. m.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na miesiąc marzec i uregulowanie ewent. zaległej.

OGŁOSZENIA: Za wiersz milim. szerokości szpalty red.: W tekście 60 gr., reklamy 40 gr., nekrologi do 50 mm. 20 gr., do 150 mm. 40 gr., wyżej 80 gr. Zwyczajne (6 szp.) 15 gr., tabel. i cyfrowe (6 szpalt) 35 gr. Drobne za wyraz 15 gr. Posady i prace (poszukiwane) za wyraz 8 gr. Ogłoszenia fantazyjne i firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada.
OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

PRENUMERATA: W Warszawie z odnoszeniem do domu oraz na prowincji miesięcznie zł. 5. Zagranicą mies. zł. 10. Zmiana adresu 60 gr. KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 8575

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Drukowano w „Drukarni Mazowieckiej“. Szpitalna 1. Redaktor odpowiedzialny: ST. TELSZEWSKI